

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXII Nr 3 (366)

Marzec 2005



**Jakie radio
katolickie?**

**Myśląc o Pasji
Mela Gibsona**

O harcerstwie



Nawrócenie w Roku Eucharystii

Wielki Post to czas naszego duchowego odrodzenia i nawrócenia. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię! – czytamy na początku Ewangelii św. Marka (1,14). Na kartach Pisma Świętego zarówno Starego jak i Nowego Testamentu pojawia się często apel: Nawróćcie się! W dwutysiącletniej historii Kościoła miały miejsca wielkie nawrócenia, począwszy od setnika pod Krzyżem, na którym umierał Zbawiciel świata, aż po nawrócenia ostatnich dni. Chodzi w tym wypadku o pierwsze nawrócenie, które prowadzi do przyjęcia chrztu. W życiu chrześcijan powinno mieć miejsce drugie nawrócenie, które dokonuje się w sercach tych, którzy przyjęli już sakrament chrztu św. i przez grzech oddalili się od Boga.

Chodzi w nim przede wszystkim o nawrócenie serc, o pokutę wewnętrzną, która jest radykalną zmianą całego naszego życia (metanoia), zerwaniem z grzechem, odwróceniem się od zła. Takie nawrócenie jest dziełem łaski Bożej i zwykle dokonuje się w spowiedzi sakramentalnej przy konfesjonale (...).

Zwieńczeniem nawrócenia jest spotkanie chrześcijanina przy Stole eucharystycznym. Obecny rok duszpasterski został ogłoszony przez Ojca Świętego Jana Pawła II jako Rok Eucharystii. To właśnie Eucharystia ma być centrum i zwornikiem wszelkich inicjatyw duszpasterskich, podejmowanych w Kościele powszechnym i w Kościołach lokalnych. Jan Paweł II ubogacił Różaniec Święty nowymi tajemnicami; jedną z tajemnic światła jest ustanowienie Eucharystii. Może nas dziwić to stwierdzenie, że Eucharystia została nazwana tajem-

nicą światła, w niej bowiem chwala Chrystusa jest przesłonięta. Dlatego słusznie sakrament Eucharystii nazywany jest „tajemnicą wiary” w ścisłym i pełnym tego słowa znaczeniu. A jednak przez tajemnicę swego całkowitego ukrycia Chrystus staje się tajemnicą światła, dzięki której wierzący zostaje wprowadzony w głębię życia Bożego. Oświecony słowem Bożym, które czerpie ze stołu Słowa, wierzący zbliża się do stołu Chleba. W perykopie o uczniach z Emaus sam Chrystus – idący z uczniami – zabiera głos, by wyjaśnić *wszystkie Pisma*, prowadzące do odkrycia tajemnicy Jego osoby (por. Łk 24,27). Ów tajemniczy podróżny zinterpretował im słowa proroków, które miały się wypełnić w osobie Mesjasza. Uczniowie idący do Emaus byli dogłębnie poruszeni słowami – jak się później okazało – Zmartwychwstałego Pana, który im się ukazał. W liturgii Słowa w każdej Mszy św. chodzi również o to, by słowo Boże dotknęło naszego życia i je oświeciło.

Najbardziej oczywistym wymiarem Eucharystii jest uczta, bo Eucharystia narodziła się w Wielki Czwartek na Ostatniej Wieczerzy, czyli w kontekście wieczerzy paschalnej. Uczta ma głęboką symbolikę w Piśmie Starego i Nowego Testamentu. Jest znakiem przyjaźni, braterstwa, zażyłości; jest wyrazem komunii. Cóż dopiero powiedzieć o Eucharystii, która jest ucztą jedyną i wyłączną – ucztą zbawienia. W tym kontekście słowa konsekuracyjne

chleba: *Bierzcie i jedzcie...* i wina: *Pijcie z niego wszyscy...* nabierają szczególnej wymowy i stanowią zachętę do wzięcia udziału w tej niezwykłej uczcie, gdzie Ciało i Krew Pana stają się naszym pokarmem i napojem na życie wieczne. Musimy jednak pamiętać, że Eucharystia ma przede wszystkim wymiar ofiarniczy. W niej Chrystus przedkłada nam na nowo ofiarę spełnioną raz na zawsze na Golgocie. Prawdę tę wyraża zwięzłe aklamacja po przeistoczeniu: *Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale*. Wszystkie te aspekty Eucharystii łączą się w jednym: jest to tajemnica „realnej” obecności Chrystusa. Kościół niezmiennie głosił tę prawdę przez wieki swej historii bronił jej, odrzucając błędna naukę.

Fragm. Listu pasterskiego na Wielki Post 2005 roku ks. abp. Mariana Gołębiewskiego, arcybiskupa metropolity wrocławskiego)



Carl Bloch (1834 -90), *Emaus*



Wizerunek Zmartwychwstania.
XV stacja drogi krzyżowej
w kościele pw. Chrystusa Króla
w Brzegu Dolnym

fot. Witold Gidel

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XXII Nr 3 (366)
Marzec 2005

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Rafał Kowalski

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też mate-
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - marzec 2005
- 2 Dary Zmartwychwstałego
ks. Mariusz Rosik
- 3 Wielkanoc
Leon Krzemieniecki
- 4 Jakie radio katolickie?
Krzysztof Kunert
- 6 Kaplica Świętych Schodów w Sośnicy
ks. Mieczysław Kogut
- 7 Bez miłości człowiek wariuje?
Józef Augustyn SJ
- 9 Eucharystia - pełnia życia dla członków Kościoła
ks. Wiesław Wenz
- 11 U świętego Józefa we Wrocławiu
Piotr Stefaniak
- 12 Myśląc o *Pasji* Mela Gibsona
Mieczysław Pater
- 14 Czym jest harcerstwo?
ks. Sebastian Ligorowski
- 16 Naród ogłupiony. Polacy w dniu śmierci Stalina
Wojciech Trębacz
- 18 Franciszkanie na Karłowicach
Rozmowa z o. Tobiaszem Piećko
- 19 Ewangelizują przez muzykę i śpiew
Bożena Rojek
- 20 Bóg - człowiek - poezja
A.R.P.
- 20 Nawrócenie
s. Henryka Chumańska CDC
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Nawrócenie w Roku Eucharystii
Fragment Listu pasterskiego na Wielki Post 2005
ks. abp. Mariana Gołbiewskiego
- okł. III Czy św. Łukasz czytał Homera?
ks. Rafał Kowalski



KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec 2005

- 1 Wt. *Wtorek III Tyg. Wielkiego Postu*
Dn 3, 25.34-43; Mt 18, 21-35
- 2 Śr. *Środa III Tyg. Wielkiego Postu*
Pwt 4, 1.5-9; Mt 5, 17-19
- 3 Cz. *I czwartek m-ca*
Jr 7, 23-28; Łk 11, 14-23
- 4 Pt. *Św. Kazimierza, królewicza*
Syr 51, 13-20; J 15, 9-17
- 5 So. *Sobota III Tyg. Wielkiego Postu*
Oz 6, 1-6; Łk 18, 9-14
- 6 N. IV Niedziela Wielkiego Postu**
1 Sm 16, 6-7.10-13a; Ef 5, 8-14; J 9, 1-41
- 7 Pn. *Poniedziałek IV Tyg. Wielkiego Postu*
Iz 65, 17-21; J 4, 43-54
- 8 Wt. *Wtorek IV Tyg. Wielkiego Postu*
Ez 47, 1-9.12; J 5, 1-3a.5-16
- 9 Śr. *Środa IV Tyg. Wielkiego Postu*
Iz 49, 8-15; J 5, 17-30
- 10 Cz. *Czwartek IV Tyg. Wielkiego Postu*
Wj 32, 7-14; J 5, 31-47
- 11 Pt. *Piątek IV Tyg. Wielkiego Postu*
Mdr 2, 1a.12-22; J 7, 1-2.25-30
- 12 So. *Sobota IV Tyg. Wielkiego Postu*
Jr 11, 18-20; J 7, 40-53
- 13 N. V Niedziela Wielkiego Postu**
Ez 37, 12-14; Rz 8, 8-11; J 11, 1-45
- 14 Pn. *Poniedziałek V Tyg. Wielkiego Postu*
Dn 13, 41-62; J 8, 1-11
- 15 Wt. *Wtorek V Tyg. Wielkiego Postu*
Lb 21, 4-9; J 8, 21-30
- 16 Śr. *Środa V Tyg. Wielkiego Postu*
Dn 3, 14-20.91-92.95; J 8, 31-42
- 17 Cz. *Czwartek V Tyg. Wielkiego Postu*
Rdz 17, 3-9; J 8, 51-59
- 18 Pt. *Piątek V Tyg. Wielkiego Postu*
Jr 20, 10-13; J 10, 31-42
- 19 So. Św. Józefa Oblubieńca NMP**
2 Sm 7, 4-5a.12-14a.16; Rz 4, 13.16-18.22
Mt 1, 16.18-21.24a
- 20 N. Niedziela Palmowa**
Iz 50, 4-7; Flp 2, 6-11; Mt 26, 14-27.56
- 21 Pn. *Wielki Poniedziałek*
Iz 42, 1-7; J 12, 1-11
- 22 Wt. *Wielki Wtorek*
Iz 49, 1-6; J 13, 21-33.36-38
- 23 Śr. *Wielka Środa*
Iz 65, 17-21; J 4, 43-54
- 24 Cz. Wielki Czwartek**
Wj 12, 1-8.11-14; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15
- 25 Pt. Wielki Piątek**
Iz 52, 13-53.12; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9
J 18, 1-19, 42
- 26 So. Wielka Sobota**
Liturgia proponuje 9 czytań dobranych według wskazań duszpasterskich.
- 27 N. Zmartwychwstanie Pańskie**
Dz 10, 34a. 37-43; Kol 3, 1-4; J 20, 1-9
- 28 Pn. Poniedziałek Wielkanocny**
Dz 2, 14. 22-32; Mt 28, 8-15
- 29 Wt. *Wtorek w Oktawie Wielkanocy*
Dz 2, 36-41; J 20, 11-18
- 30 Śr. *Środa w Oktawie Wielkanocy*
Dz 3, 1-10; Łk 24, 13-35
- 31 Cz. *Czwartek w Oktawie Wielkanocy*
Dz 3, 11-26; Łk 24, 35-48

Ewangelia o wydarzeniach wielkanocnych

Dary Zmartwychwstałego

KS. MARIUSZ ROSIK

Mozaika na fasadzie katedry św. Marka przedstawia scenę zmartwychwstania. Chrystus w geście zwycięstwa nad światem ciemności ma uniesioną prawą dłoń. Z Jego postaci bije blask. Krzyż, który przytrzymuje lewą dłonią, tryumfuje nad całą sceną. Ze znaku śmierci przecież stał się krzyż znakiem miłości. Pastelowe kolory zmieszane z poświatą złota nadają majestatu i królewskiej chwały całej scenerii. Mozaika przesycona jest światłem. Jest to blask zmartwychwstania. Tak wydarzenie zmartwychwstania widział oczyma wyobraźni artysta. Przekazy sztuki z motywami wielkanocnymi bazują oczywiście na przekazach ewangelistów. Co dokładnie wydarzyło się „pierwszego dnia po szabacie”? Jak wyglądał cały dzień? Jak rysują go na kartkach swych dzieł pisarze natchnieni?

Dusza zamieniona w ogród

Św. Jan ewangelista bardzo plastycznie opisuje pełne uniesienia chwile, które przeżyła Maria Magdalena w ogrodzie grobu Jezusa: *Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy tak płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli. Potem odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzékł do niej Jezus: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?”. Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Jezus rzékł do niej: „Mario!”. A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni”, to znaczy: Nauczycielu! (J 20,11-16).*

Patrząc na Zmartwychwstałego Maria Magdalena pomyślała: „To ogrodnik”. Czy to przypadek? Oczywiście, nie. Ewangelia Jana pełna jest



symboliki. Ogród to również symbol. Jezus ukazuje się po swym zmartwychwstaniu jako Ogrodnik, jakby chciał oschłą i pozbawioną życia duszę zamienić w kwitnący ogród. Scena ta uświadamia czytelnikom, że życie bez Boga jest pustynią – szarą, smutną, bez wody i bez życia. Pustynią, na której nikt nie słyszy wołania człowieka. Pustynią, na której doskwiera samotność. Jezus zmartwychwstał, aby wyschłą i pustą duszę człowieka zamienić w kwitnący i tętniący życiem ogród.

Symbol ogrodu znany jest ze Starego Testamentu. Po grzechu pierwszych rodziców, Bóg wypędził ich z ogrodu Eden, a przy jego bramach postawił na straży aniołów, którzy z mieczami strzeżli dostępu do raju. O wschodzie słońca w niedzielę zmartwychwstania aniołowie porzucili swoje miecze. Wskazują na pusty grób Jezusa i obwieszczają, że bramy raju na nowo się otwierają. Wystarczy uznać w Zmartwychwstałym swojego Mistrza, wystarczy za Marią Magdaleną wykrzyknąć „Rabbuni”, a życie może stać się jak kwitnący ogród.

Przyszłedł pomimo drzwi zamkniętych

Co jeszcze wydarzyło się tamtego dnia, „pierwszego dnia po szabacie”? Ten sam Jan kontynuuje: *Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam”* (J 20,19).

Holman Hunt jest autorem obrazu, w którego centrum znajdują się drzwi. Po jednej stronie stoi Jezus, po drugiej człowiek. Z zewnętrznej strony, tam gdzie stoi Jezus, drzwi obrośnięte są bluszczem i nie mają klamki. Jezus stuknął. Sam nie może nacisnąć klamki. Decyzja czy wejście do środka, czy też nie pozostaje w gestii człowieka. Tylko on może nacisnąć klamkę i otworzyć drzwi przed Jezusem. Taka jest wizja artysty.

Czasem jednak bywa tak, że człowiek sam nie jest w stanie otworzyć drzwi swego serca. Niektórzy zostali zranieni przez życie i zamknęli się w sobie. Zamknęli się na ludzi, na miłość, na przyjaźń, zamknęli się na Boga. Żyją w ciasnej skorupie strachu. Dokładnie jak apostołowie, których „drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami”. Jeśli dziś drzwi czyjegoś serca są zamknięte – z obawy, z lęku, ze strachu – oto dobra nowina: Jezus może przyjść pomimo drzwi zamkniętych. Może wejść w to serce z darem pokoju: „Pokój wam”. I może otworzyć te drzwi od wewnątrz, aby znowu możliwe stało się zaufanie ludziom i Bogu, aby człowiek mógł uwierzyć we własne siły i aby potrafił

cieszyć się życiem przemienionym przez spotkanie ze Zmartwychwstałym.

Dar otwartych oczu

I może uczynić coś jeszcze. Odkrył to św. Łukasz: *Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jeruzolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali... Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążyli, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go”* (Łk 24,13-31).

Zmartwychwstały Jezus przychodzi z niezwykłym darem – darem otwartych oczu. Niekiedy życie schodzi nam na marzeniach o tym, czego jeszcze nie mamy lub na oplakiwaniu tego, czego już nie mamy. Tymczasem dziś trzeba mieć oczy otwarte, dziś trzeba dostrzeżać dobro i żyć pełnią życia. Przeszłości już nie ma. Nigdy do nas nie wróci. Możemy wyciągnąć z niej mądre wnioski i złożyć z ufnością w ręce Ojca niebieskiego. Przyszłości jeszcze nie ma i nie wiemy, co nam przyniesie. Przyjdzie do nas dopiero wtedy, gdy stanie się terazniejszością. Liczy się chwila obecna. Liczy się teraz. Teraz trzeba mieć oczy szeroko otwarte, by dostrzeżać w życiu to, co dobre, by dostrzeżać Zmartwychwstałego w prostych rzeczach. Tak jak uczniowie rozpoznali Go po zwykłym łamaniu chleba. ■

Wielkanoc

*Bogu, który jedynie jest mądry,
niech będzie chwata na wieki wieków
przez Jezusa Chrystusa. Amen. Rzym 16,27.*

*Nie zasnąłem tejże nocy.
Czuwałem przy Twoim Grobie,
Wspierając twarz o zimny kamień.
O świcie myśli żałobne
nabrały koloru tęczy:
Ja grzeszny
Spowiadam się...
Poszedłem ku ludziom
I losom
Uleczony światłem
Zmartwychwstania*

Leon Krzemieniecki

Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2005

Intencja ogólna:

Za rządzących państwami, aby w swej polityce i w swych programach rozwoju zawsze uwzględniali ubogich, odtraconych i uciśnionych.

Intencja misyjna:

Za wszystkie Kościoły partykularne, aby coraz lepiej uświadamiały sobie pilną potrzebę formowania świętych chrześcijan, zdolnych podejmować wyzwania nowej ewangelizacji.

Historyczne ujęcie postawy Kościoła wobec mass mediów cechuje dynamizm, od obojętności i nieufności poprzez krytyczną i ostrożną akceptację do coraz większego zainteresowania i zaangażowania się w wykorzystanie ich jako narzędzi ewangelizacji współczesnego świata. W nauczaniu Magisterium refleksja nad mass mediami przyjmuje raczej ogólny charakter. Podobny kontekst wypowiedzi dostrzec można w dokumentach Kościoła pośrednio czy bezpośrednio dotyczących radia.

wano na intelektualne życie duszy jako element nieporównywalnie godniejszy uwagi dla wszelkiego nauczania i wychowania.

Pierwszym, systematycznie opracowanym dokumentem, w którym tematyce radiowej poświęcono nieco więcej miejsca, była ogłoszona w 1957 r. encyklika *Miranda prorsus*. W punkcie 48 Pius XII stwierdzał: *film, radio, telewizja nie powinny służyć tylko rozrywce i wypoczyn-*

Jakie radio katolickie?

KRZYSZTOF KUNERT

W okresie pontyfikatu Piusa XI o pozytywnym stosunku do radia świadczyć może fakt ogłoszenia 12 II 1931 Rozgłośni Radia Watykańskiego. Niemniej w wypowiedzi z roku 1927 stanowisko Świętego Oficjum w kwestii dopuszczenia radia do kościołów było jeszcze negatywne. Odrzucano możliwość użycia i stosowania radia w kościołach podczas Mszy świętej, transmisji kazań lub innych świętych ceremonii. Natomiast już w 1933 roku Pius XI podkreślał siłę przekazu radiowego: *cóż może być tak bardziej cudownego od tego środka, który tak ułatwia stosunki bliskie i dalekie, społeczne i polityczne między narodami. Przesłanki pogłębionej refleksji odnaleźć można w innym przemówieniu papieża: Radio (...) pozostaje jednak tylko siłą natury i dzieli los wszystkich rzeczy stworzonych (...) Aktywność tych, którzy zajmują się radiem może stać się wielce skuteczna, a więc dobroczynna, jeśli zostanie oddana do dyspozycji prawdy i dobra (Przemówienie z 10 XI 1936). W swojej wypowiedzi Ojciec Święty zauważył, że to człowiek jest podmiotem działania, radio zaś stanowi narzędzie, które można wykorzystać szerząc prawdę i dobro.*

W omawianym aspekcie, charakterystycznym rysem pontyfikatu Piusa XII jest coraz większa aprobata dla radia w praktyce kościelnej. Świadczy o tym treść Dekretu Świętej Penitencjarii z 1939 roku, w którym potwierdzono, że błogosławieństwo *Urbi et orbi* udzielone poprzez radio ma taki sam skutek jak błogosławieństwo udzielane bezpośrednio. W 1945 roku papież wypowiadając się w kontekście możliwych nadużyć w radiu, w stosunku do tego medium używa określenia „Bożego daru”. Podkreślona została w ten sposób możliwa, pozytywna rola radia w działalności Kościoła. Pius XII w orędziu z 17 IV 1949 dostrzega przy tym ograniczenia w komunikacji poprzez to medium: *kon-*

takt za pośrednictwem głosu nie zadowalał dłużej całego naszego pragnienia. Zawsze odczuwamy do głębi duszy to pragnienie, które św. Paweł Apostoł wyraził w sposób tak wzruszający: Bóg mi świadkiem (...) jak nieustannie was wspominam prosząc we wszystkich moich modlitwach (...) gorąco pragnę was zobaczyć (Rz 1,9.10.11). Pomimo tych trudności Pius XII doceniał możliwości propagowania orędzia ewangelicznego poprzez radio: Jaka wewnętrzna siła i jaki religijny bodziec może płynąć przez mikrofon, który dla wielu ludzi jest często jedyną pociechą, jedyną podporą, którą mogą uzyskać od zewnątrz (...) przez radio przynajmniej mogą oni jeszcze żyć w łączności ze źródłami wiary i łaski (Przemówienie z 5 V 1950). W czasie pontyfikatu Piusa XII dostrzegano także możliwości realizowania funkcji wychowawczej poprzez radio. Przypominano, by przy wypełnianiu takiego posłannictwa nie został wykluczony główny cel, jakim jest obowiązków doskonalenia w sobie Bożego podobieństwa w sposobie myślenia, pragnienia i działania. Podkreślając, w tym kontekście, szacunek dla ciała wskazy-

kowi (choć wielu ze słuchaczy i widzów jedynie tego w nich szuka), ale bardziej do przekazywania myśli i uczuć. Mają zatem stanowić nową i skuteczną formę rozbudowy kultury w łonie nowoczesnego społeczeństwa. W części szczegółowej w punktach 107-134 encyklika dokładnie omawia problematykę radia. Specyfice radiowej poświęcone zostały początkowe zagadnienia, a mianowicie punkty 107-115. Rozpoczyna ten fragment dokumentu opis radia jako medium niezależnego od uwarunkowań miejsca i czasu, co odróżnia je od pozostałych środków spo-



12 lutego 1931 r., inauguracja Radia Watykan w obecności Ojca św. Piusa XI i kard. Pacelli, przyszłego Piusa XII.

łecznej komunikacji. Nazywa się tam radio „tajemniczym oknem, przez które dniem i nocą napływają wiadomości z życia ludzi różnych narodowości, o różnych kulturach i językach, w postaci licznych i odpowiednio przygotowanych programów, na które składają się nowe wydarzenia, wywiady, przemówienia, rzeczy użyteczne i przyjemne z dziedziny sztuki, śpiewu i muzyki (p. 112). Wskazywano przy tym, że podstawowym zadaniem radia jest oświecanie umysłów ludzi i serc do coraz wyższych sfer ducha (por. p. 110), co również zostało podkreślone w punkcie 115. W kolejnych artykułach zawarto szereg powinności i zaleceń dla radiosłuchaczy, potrzebnych dla świadomego i odpowiedzialnego korzystania z radia. Podkreślono rolę urzędów i stowarzyszeń katolickich, biskupów, kapłanów, zwrócono uwagę na rolę chrześcijańskiej opinii publicznej, a także potrzebę zawodowego kształcenia medialnych kadr.

W orędziu *Attendite populi* Pius XII potwierdza skuteczność radia dla szerzenia misji ewangelizacji: *wynalazek radia daje do dyspozycji nowe środki i nowe moce służące spełnianiu się szerzej i pełniej przykazania danego przez Jezusa Chrystusa apostołom i tym, którzy zajmują ich miejsce: Głosie Ewangelię każdemu stworzeniu.*

W przemówieniu z 12 II 1961 myśl tę podejmuje Jan XXIII, który stwierdza, iż włączenie radia w służbę nauczania Kościoła przejawia się dwojako: *fale radiowe (...) szerzą wezwanie do prawdy, bo wienni tylko ona może uchronić człowieka od niebezpieczeństw ulegania skłonnościom zmysłowym, przywracając mu godność dziecka Bożego [oraz] rozsiewają i szerzą wezwanie do miłości przez pokonywanie – we wzajemnym poszanowaniu – barier narodowościowych, plemiennych, przywilejów, różnic społecznych, oraz odwoływanie się do wielkiego uczucia jedności, wzajemnej współpracy, zgodnego i konstruktywnego porozumienia.*

Autorzy kolejnych dokumentów podejmujących problematykę środków społecznego przekazu traktują media integralnie, stąd ich treść nacechowana jest wysokim walorem ogólności. Podczas Soboru Watykańskiego II refleksję dotyczącą mediów masowych podjęli autorzy dekretu *Inter mirifica*. Mass media potraktowano tam jako określony element rzeczywistości społecznej, dlatego też dokument nie wypowiada się konkretnie na temat radia.

Istotna dla podjętej problematyki jest myśl zawarta w adhortacji *Evangeliis Nuntiandi*, a którą odnieść można do radia: *dzisiaj ludzie są już przesycaeni mowami, bardzo często znudzeni słuchaniem, a co gorsza, nieczuli na słowa. Znamy też zdania wielu psychologów i socjologów, którzy utrzymują, że cywilizacja słowa, jako nie-*

*skuteczna i nieużyteczna, już się przeżyła, a obecnie następuje nowy styl życia, cywilizacja obrazu [nie-
mniej – dop. autora] słowo zawsze posiada swą wyższość i skuteczność, zwłaszcza gdy niesie z sobą moc Bożą. Z tego powodu w naszych czasach zachowuje swą aktualność Pawłowe „Wiara ze słuchania”: słowo usłyszane prowadzi do wierzenia.*

W 1971 roku ukazała się instrukcja pastoralna *Communio et progressio*. Według opinii znawców problematyki mediów instrukcja, będąc uzupełnieniem i kontynuacją myśli soborowej, okazała się pełnym wykładem Kościoła dotyczącym rzeczywistości środków społecznego komunikowania. U jej podstaw leży wizja społecznego przekazu jako drogi do wspólnoty. Za-

znaczono tam ważną rolę mediów, które w planie *Opatrzności* są przeznaczone do *jednoczenia ludzi więzami braterstwa, żeby pracowali w Jego planie zbawienia*. Podkreślono więc znaczenie mass mediów w budowaniu wspólnot międzyludzkich. Teza ta ma podstawowe znaczenie w katolickiej doktrynie medialnej.

Jan Paweł II swoją refleksję o społecznym przekazie wpisuje w dotychczasowe nauczanie poprzedników. Papińska nauka o komunikacji społecznej posiada wysoki poziom ogólności, stąd wskazania w niej zawarte można odnieść również do radia. Tematyka integralnej antropologii, która stanowi centrum nauki Ojca Świętego, ujawnia się również w jego wykładzie o komunikacji społecznej. W swym nauczaniu podkreśla służebną rolę mediów będących narzędziami, w rozwoju człowieka i społeczeństw. W aspekcie mass mediów dostrzec można w refleksji Jana Pawła II ciągle akcentowanie roli wartości moralnych, które powinny być obecne na wszystkich etapach komunikowania.

Aktualna refleksja Kościoła integralnie wpisuje się w dotychczasowe nauczanie. Podkreśla się ważną rolę komunikacji społecznej w budowaniu międzyludzkich wspólnot. W punkcie 4 instrukcji duszpasterskiej *Aetatis novae* czytamy: *komunikowanie to coś więcej niż samo tylko przekazywanie idei czy wyrażanie uczuć, to przede wszystkim dawanie siebie z miłości. W tym sensie społeczny przekaz*



Reklama z 1935 r.

stanowi odzwierciedlenie kościelnej wspólnoty i może przyczynić się do jej kształtowania. Stąd jest rzeczą konieczną by środki przekazu uwzględniały całościowy rozwój osoby, obejmujący kulturowy, transcendentny i religijny wymiar człowieka i społeczeństwa i przyczyniały się do jego kształtowania. Postulat ten dotyczy także radia.

Na podstawie przytoczonych dokumentów Magisterium trudno wskazać określony model rozgłośni, na którym mogłyby wzorować się katolickie stacje radiowe. Wydaje się jednak, że analiza zaprezentowanych wypowiedzi pozwala wypracować szereg wskazań, których praktyczna realizacja określa katolicki charakter radia.

Tym, co istotnie wyróżnia radio katolickie, podobnie jak i wszelkie media kościelne, powinna być ciągłość głoszenia Ewangelii. Kościół dostrzega przy tym rolę radia jako specyficznego kanału komunikacji – audialnego. Rozumiejąc współczesną dominację cywilizacji obrazu wskazuje jednak na rzeczywistość słowa, które jest skuteczniejsze w przekazywaniu zbawczego orędzia, a co tym samym stawia radio w uprzywilejowanej sytuacji. W podjętej refleksji przywołuje się przy tym nowotestamentową tezę, iż słowo usłyszane prowadzi do wierzenia. Stąd w przekazie treści poprzez słowo Kościół dostrzega ogromne możliwości, szczególnie

Jakie radio katolickie?

☞ Dokończenie ze str. 5

wówczas, gdy głoszenie przesiąknięte jest mocą Bożą. Tym samym program katolickiego radia powinien realizować funkcję ewangelizacyjną jako główną. Biorąc zaś pod uwagę ważność przewodzenia dla przekazu orędzia ewangelicznego oraz jakość komunikacji realizowanej przy pomocy słowa mówionego w radiu, wydaje się, że formuła programowa, w której podstawową rolę pełni ludzka mowa, jest dla ewangelizacji najodpowiedniejsza. Należy dodać, że podkreślając ważność ludzkiej mowy w przekazie radiowym, nie neguje się tym samym znaczenia płaszczyzny rozrywkowej (muzycznej) programu radiowego, lecz wskazuje się na jej pozycję drugorzędą. Obowiązkiem radia katolickiego jest także oświecanie umysłów i serc – a więc integralny, wielopłaszczyznowy przekaz służący całościowemu rozwojowi człowieka. Komunikowanie to powinno obejmować kulturowy, transcendentny i religijny wymiar osoby. Media, w tym i radio, poprzez właściwe sobie formy wyrazu mogą więc wspomagać proces doskonalenia w ludziach Bożego podobieństwa w sposobie myślenia, pragnienia i działania. Podkreśla się przy tym na znaczenie wartości moralnych, jako koniecznego warunku dla pełnego rozwoju osoby ludzkiej. Stąd potrzeba, by były one obecne na wszystkich etapach komunikowania. Uwidacznia się zatem kolejny postulat – troska Kościoła o integralny przekaz, służący rozwojowi całej ludzkiej osoby. Ogromne znaczenie dla mediów katolickich ma komunikowanie prawdy, której uznanie przywraca godność dziecka Bożego oraz miłości, dzięki której ludzie mogą się coraz pełniej jednoczyć i porozumiewać. Poprzez komunikację prawdy i miłości może więc odbywać się formacja odbiorców, radio może kształtować swoich słuchaczy i w konsekwencji uczestniczyć w budowaniu społeczeństwa. W tym też kontekście jawi się istotna cecha komunikacji w mass mediach jaką jest służba na rzecz wspólnoty ludzkiej. Zadaniem mediów będzie tu jednocześnie ludzi dla wspólnej pracy na rzecz Bożego planu zbawienia człowieka. Ze względu na możliwe do uzyskania dzięki ludzkiej mowie „walory interpersonalne” przekazu radiowego, jego rola jako drogi prowadzącej do wzrostu wspólnoty może być znacząca.

KRZYSZTOF KUNERT

Kaplica Świętych Schodów w Sośnicy

KS. MIECZYSLAW KOGUT

Niedaleko Wrocławia, jadąc w kierunku Kątów Wrocławskich, położona jest niewielka wioska – Sośnica, w której znajduje się kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św. Do tego kościoła przez wieki ścigały tłumy wiernych, którzy pragnęli zdobyć u Boga potrzebne łaski do przezwyciężenia wielu trudności w codziennym niesieniu własnego krzyża. Wiedzieli oni, że nieodłączną rzeczywistością ich życia jest towarzystwo krzyża. Nikt z nich nie był w stanie wyzwolić się z jego zasięgu. Ten krzyż przynoszący ból i cierpienia, potrafił im jednak dać nadzieję na zwycięstwo nad swoimi słabościami i grzechem.

Istotna wartość krzyża dokonuje się w łączności z Chrystusem. To Jezus Chrystus sprawił, że krzyż stał się znakiem nadziei i zwycięstwa. *A ja, gdy zawisnę na krzyżu, wszystkich pociągnę ku sobie.* Odtąd krzyż, dawniej drzewo hańby, stał się drzewem szlachetnym. Już od XX wieków, dwie, połączone ze sobą w poprzek belki, wywołują imponującą gamę różnorodnych myśli. Krzyż – stawiany na rozstajach dróg i na wieżach kościołów, wieszany na ścianach mieszkań i na piersiach wierzących – świadczy o chrześcijaństwie wśród całych pokoleń ludzkich.

Pod patronatem krzyża św. budowano wiele kościołów. Także kościół w Sośnicy otrzymał nazwę „Podwyższenia Krzyża Św.”. Tytuł ten kościół ma od r. 1700, kiedy to ówcześni kolatorzy kościoła, hrabiowie Mikołaj von Latour i Franciszek von Eichholz ufundowali główny ołtarz

Obraz ołtarzowy został oprawiony w ozdobną ramę, która wyglądem przypomina liście. Sam obraz przedstawia scenę Podwyższenia Krzyża. Oto cesarz Herakliusz sam niesie krzyż, na którym kiedyś umarł Zbawiciel. Krzyż ten najpierw był przechowywany przez pobożnych chrześcijan, później znalazł się w rękach zaborczych Persów. W zwycięskiej wojnie nad Persami cesarz Herakliusz odzyskał drzewo krzyża św. i w r. 630 wniósł je uroczyście na własnych ramionach do bazyliki Grobu Chrystusowego. Sama zaś bazylika Grobu Pańskiego została zbudowana przez cesarżową św. Helenę i konsekrowana w dniu 14 września 335 r.

Obraz ołtarzowy kościoła w Sośnicy ukazuje bosego cesarza Herakliusza w szacie pokutnej. Paziowie niosą odznaki cesarskie na poduszkach. Obok cesarza do świątyni wchodzi biskup Jerozolimy, Zachariasz. W górze obrazu przedstawiony jest Bóg Ojciec i Duch Święty. Tak więc na obrazie tym ukazana jest cała Trójca Przenajświętsza.

Należy zaznaczyć, że sośnicka świątynia, będąca od wielu lat pod patronatem Krzyża św., posiada unikatowe na miarę całego kraju sanktuarium. Sanktuarium tym jest zbudowana przy kościele (200 lat temu) kaplica wraz ze „Świętymi Schodami”. Jest to arcydzieło sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej. Schody, składające się z 28 stopni, wyposażone są w relikwie świętych. Po takich stopniach był prowadzony w czasie Męki Pan Jezus na osądzenie do pałacu Piłata. Stopnie jerozolimskie przewiezione zostały w IV w. do Rzymu z rozkazu cesarżowej św. Heleny i umieszczone w kościele św. Krzyża. Po schodach tych wierni miasta Rzymu wstępowali na klęczkach dla oddania hołdu cierpiącemu Chrystusowi. Tę pobożną i chwalebą tradycję dokumentują późniejsze pisma papieży. Papież Pius IX opiekę nad Świętymi Schodami zlecił oo. Pasjonistom w r. 1853. Sam Pius IX jak również późniejsi papieże odwiedzali święte schody i modlili się na klęczkach na ich stopniach.

W r. 1775 udała się w pielgrzymce do Rzymu na Rok Jubileuszowy hrabina (wdowa) z Sośnicy Józefa von Wurtz i Burg. Ta majętna i pobożna niewiasta, po powrocie z Wiecznego Miasta posta-

nowiła wybudować tutaj przy kościele w Sośnicy „Święte Schody: wg wzoru Schodów rzymskich. W krótkim czasie, bo już w r. 1776 kaplica i schody były gotowe. 28 stopni i dwie balustrady zostały wykonane z marmuru „prioborneńskiego”. Malowidła w kaplicy wykonali sławni w tym czasie artyści z Wrocławia – ojciec i syn Kinastowie w r. 1779. Namalowane na tynku obrazy w formie fresku ukazują sceny z Męki Pana Jezusa. Pod schodami znajduje się miejsce, które symbolizuje Ogrójec. Pomysłowo zrobione podwyższenie przedstawia ogród, w którym umieszczono modlącego się Chrystusa i śpiących apostołów. Na szczycie znajduje się adurujący anioł z kadzielnicą. Na ścianach namalowane obrazy przedstawiają sceny: pocałunek Judasza i przejście przez potok Cedron, a następnie oskarżenie Jezusa u arcykapłanów Annasza i Kajfasza. Dalej na ścianach kaplicy widzimy sceny sądu u Piłata, dźwiganie krzyża, upadki pod krzyżem i samo ukrzyżowanie. Na sklepieniu kaplicy znajduje się duży obraz, ukazujący umierającego Chrystusa i stojących obok Matkę Jezusową i św. Jana.

Dzieje Męki Zbawiciela ukazane po mistrzowsku w obrazach kaplicy Świętych Schodów kończą się ostatnim dużym obrazem, który przedstawia modlącą się przed ukrzyżowanym św. Jadwigę – księżną Śląska. Św. Jadwiga jest patronką kaplicy Świętych Schodów. Ona też jest ukazana jako przedstawicielka modlącego się Kościoła. Według legendy Pan Jezus pobłogosławił świętą w czasie modlitwy, odrywając przy tym prawą rękę od belki krzyża. Ten właśnie motyw został uchwycony przez artystę na obrazie.

Same schody mają podwójne stopnie, które zostały podzielone artystycznie rzeźbionymi balustradami. Stopnie z prawej strony zawierają relikwie świętych, umieszczone pod szkiełkami. Wchodzi się na nie na kłęczkach. Natomiast po lewej stronie są

stopnie przeznaczone na schodzenie. Schody wznoszą się do ołtarza, na którym znajduje się tabernakulum w kształcie kuli ziemskiej. Na postumencie góruje figura Chrystusa jako „Męza Boleści”. Wnęka ołtarza, symbolizująca grób, zawiera narzędzia Męki Pańskiej i anioła na straży.

Już od dwóch wieków Święte Schody przybliżają wiernym miejscowym i pielgrzymom mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa. Są one miejscem, do którego przybywają pielgrzymi z sąsiednich okolic, jak również w ostatnim czasie, z Niemiec. Tutaj ci pielgrzymi znajdują miejsce na modlitwę i na chwilę wytchnienia, a nierzadko łaskę na powrót do Boga. Największe obłężenie Święte Schody przeżywają w każdy piątek Wielkiego Postu, kiedy to o godz. 16 sprawowane są nabożeństwa Drogi Krzyżowej. W Wielki Piątek o godz. 15 odbywają się obrzędy wielkopiątkowe, jak i również nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Zali. Po ich zakończeniu trwa całonocna adoracja Przenajświętszego Sakramentu.

Te uświęcone modlitwą i wielowiekową tradycją Święte Schody stoją zawsze otworem dla wszystkich pątników i zwiedzających. ■



Bez miłości człowiek wariuje?

JÓZEF AUGUSTYN SJ

Współczesne zainteresowanie mediów celibatem księży bywa dwuznaczne. Media koncentrują się przede wszystkim na trudnościach i nadużyciach w tej sferze. Nie interesuje ich natomiast teologiczny sens bezcelności dla królestwa niebieskiego. Nagłaśniane pojedyncze przypadki bywają uogólniane, a to rzuca cień na wszystkich księży. Takiego podejścia do problemu nie należy jednak traktować jako prześladowanie Kościoła, ale raczej jako trudne wyzwanie do poszukiwania pełniejszego sensu celibatu i wierniejszego zachowywania go.

Kiedy na pierwsze strony gazet trafiają przypadki nadużyć seksualnych księży, cała lokalna wspólnota Kościoła winna stawiać sobie pytanie o odpowiedzialność osobistą i wspólnotową za zaistniałe fakty. Powtarzające się wypadki nadużyć nie są jedynie przypadkowym zbiegiem okoliczności, ale pewną wypadkową osobistej nieodpowiedzialności pojedynczych osób i koleżeńskiej tolerancji dla dwuznacznych zachowań moralnych.

Jakie warunki muszą być spełnione, aby prawo celibatu było szansą?

Po pierwsze celibat winien być przyjmowany z motywów nadprzyrodzonych, jako powołanie do naśladowania Jezusa w Jego bezkompromisowym powierzeniu się Ojcu i służbie ludziom. To miłość do Chrystusa Pasterza, i tylko ona, może nadać sens celibatowi. Miłości do Pasterza nie da się zastąpić, choćby i w nadmiarze, miłością do wiernych. My sami bowiem jesteśmy tylko barankami Jezusa, a nasza „władza pasterska” jest uczestnictwem w Jezusowym pasterzowaniu. Kiedy kapłan nie jest zanurzony w miłości Jezusa, jego „pasienie dusz” jest naznaczone grzechem. To właśnie do nas duchownych Jezus kieruje słowa: *Zaprawdę, zaprawdę,*

Bez miłości człowiek wariuje?

☞ Dokończenie ze str. 7

powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziara się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec (J 10, 1-2). Chrystus jest Pasterzem, ponieważ wszedł do owczarni przez bramę, jaką było całkowite powierzenie się Ojcu. To właśnie posłuszeństwo woli Ojca aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, uczyniło Go naszym Pasterzem. Odkupivszy nasze grzechy otworzył nam drogę do Ojca i prowadzi nas do Niego (por. Flp 2, 8). W celibacie kapłańskim głębia nadprzyrodzonej miłości wyraża się w oddaniu Jezusowi także tego, do czego z natury rzeczy mężczyzna ma prawo.

Jezus pragnie, aby nasze miłość do Niego urzeczywistniała się we wspólnocie Kościoła i poprzez Kościół. On sam uczynił Kościół swoim Mistycznym Ciałem. Oddzielanie miłości do Jezusa od miłości do Kościoła jest znakiem braku rozumienia, czym naprawdę jest nadprzyrodzona miłość. Kapłan, chcąc być wierny Jezusowi, winien uznać w duchu wiary, że Kościół ma prawo związać kapłaństwo z bezżennością dla królestwa, do którego zaprasza Ewangelia (por. Mt 19, 12). Wewnętrzny opór i podważanie celibatu kapłańskiego tylko dlatego, że jest on z ustanowienia Kościoła, stawia pod znakiem zapytania zarówno autentyczność miłości do Chrystusa, jak też samo powołanie kapłańskie. Nie ma kapłaństwa Chrystusowego bez Kościoła i poza Kościołem. Chrystus powołując nas do służby w ramach wspólnoty Kościoła, czyni nas jego sługami i poddaje nas pod jego władzę.

Apostolskie i duszpasterskie motywy celibatu, choć ważne, posiadają drugorzędne znaczenie. Nie mogą być one wysuwane jako pierwszorzędny argument za podtrzymaniem praktyki celibatu. Próba wykazania, że to właśnie bezżenność księży gwarantuje wysoki poziom duszpasterstwa w Kościele katolickim, jest chybiona. Kapłańska postawa oraz duszpasterskie zaangażowanie naszych żonatych współbraci greko-katolików czy też prawosławnych temu przeczy. Jest wielu kapłanów mających własne rodziny, którzy są gorliwymi duszpasterzami, a z drugiej strony bywają księża celibatariusze, tak katolicy, jak i prawosławni, dla których bezżenność staje się jedynie okazją do poświęcania sobie więcej czasu. To nie praktyka celibatu w Kościele decyduje o wysokim poziomie duszpasterstwa, ale wierność i oddanie Jezusowi. W Ko-

ściele katolickim wierność i oddanie Chrystusowi wyraża się także w wierności w celibacie. Większa wolność w relacjach międzyludzkich, brak troski o rodzinę i jej materialny byt, pełniejsza dyspozycyjność w służbie Kościołowi – choć są to niewątpliwie ważne atuty celibatu kapłańskiego, to jednak nie są one ani jedyne, ani też najważniejsze.

By celibat stał się szansą, konieczny jest także odpowiedni stopień dojrzałości emocjonalnej oraz zaangażowanie we własny rozwój ludzki i duchowy. To dzięki dojrzałości osobistej ksiądz, posiadający te same potrzeby i pragnienia, co każdy inny mężczyzna, będzie w stanie wewnętrznie zintegrować braki związane z celibatem: brak miłości do kobiety, brak domowego ogniska oraz potomstwa. Celibat, rozumiany



Celibat, rozumiany wyłącznie jako bezżenność, jest tylko brakiem. Ów brak w życiu kapłana ma pozostać „niezamieszkaną przestrzenią”, pustynią, samotnością serca.

wyłącznie jako bezżenność, jest tylko brakiem. Ów brak w życiu kapłana ma pozostać „niezamieszkaną przestrzenią”, pustynią, samotnością serca. To właśnie owa pustynia, samotność, staje się dla kapłana miejscem szczególnego spotkania z Bogiem. A ponieważ miejsce spotkania jest trudniejsze i bardziej bolesne, stąd też spotkanie ma szansę stać się głębsze, bardziej intymne. I choć twórcze zaangażowania, tak ważne dla mężczyzny, satysfakcja z pracy duszpasterskiej, głębokie przyjaźnie tak z mężczyznami, jak i kobietami stają się ogromną pomocą w zachowaniu celibatu, to jednak nie są one w stanie wypełnić „braków”, jakie powoduje celibat.

Zachowanie celibatu wymaga wielkiej czujności, by „pustynia” – samotność serca – nie stała się złomowiskiem, wysypiskiem śmieci. Kiedy bowiem brakuje nadprzyrodzonej motywacji, dzięki której ksiądz staje się zdolny z pogodą ducha znosić braki związane z celibatem, wówczas, jak każdy inny samotny mężczyzna, kuszony jest do sięgania po to, co mogłoby zapełnić wewnętrzną pustkę. I tak szukanie władzy, niezdrowa rywalizacja, zabieganie o uznanie, gromadzenie rzeczy, doznania zmysłowe, dwuznaczne relacje emocjonalne, zainteresowania erotyczne itp. mogą stać się kompensacją, formą pocieszenia po stracie, jaką jest wyrzeczenie się miłości do kobiety i rodzicielstwa.

W powieści opowiadającej o sowieckich łagrach, *Krąg Pierwszy*, Aleksander Sołżenicyn zamieszcza rozmowę między młodym dwudziestokilkuletnim więźniem Ruśką Doroninem, a jego starszym i bardziej doświadczonym kolegą więziennym Glebem Nierżynem. *A czegoż to nas właściwie pozbawiono? – pyta Ruśka w nocnej rozmowie z Glebem? [...] Jedyne, co nam Pachan mógł zrobić złego – to pozbawić nas kobiet. I to właśnie zrobił. Na dwadzieścia pięć lat. Kto sobie może wyobrazić – walnął pięścią w pierś – czym jest kobieta dla więźnia? Nierżyn odpowiedział przyjacielowi: – „Ty... ty uważaj, żebyś nie zwariował! [...] Porzuc te myśli, zaćmią ci rozum. Wpędzą we freudowski kompleks, czy simpleks, albo jak tam to diabelstwo się zowie. I w ogóle – sublimacja. Przenieś całą tę energię w inne regiony. Zabierz się do filozofii i nie trzeba ci będzie ani chleba, ani wody, ani ciepła kobiety.*

Istotnie – jak twierdzi Sołżenicyn – człowiek pozbawiony miłości, traci rozum – wariuje: młody i stary, biedny i bogaty, analfabeta i z wysokim wykształceniem. Wariuje dosłownie lub w przenośni. Egoistyczne życie wyłącznie dla siebie, pełne krzywdy wyrządzonej innym, jest przeciwieństwem swoistą utratą rozumu. Swoistym obłędem. *Zabieranie się do filozofii*, o którym mówi Nierżyn, to odkrywanie najgłębszego wymiaru ludzkiego życia – życia duchowego. To dzięki niemu możemy przyjąć jakikolwiek brak, na który decydujemy się dobrowolnie lub też na który skazuje nas los. Nie tylko księża żyjący w celibacie stają dzisiaj wobec wielkiego wyzwania. Stają przed nim także małżonkowie. Ich małżeńska więź staje się dzisiaj coraz bardziej krucha. Celibat kapłański pozostaje więc i dla nich ważnym świadectwem, że możemy pozostać wierni sobie, Panu Bogu i tym, których kochamy, jeżeli „zabierzemy się do filozofii”.

Najczcigodniejszy sakrament

Najświętsza Eucharystia jest najbardziej czcigodnym sakramentem, bowiem w Niej sam Jezus Chrystus jest obecny, ofiaruje się za zbawienie każdego człowieka i daje się chrześcijaninowi jako pokarm. To dzięki tej bezpośredniej i niezwykłej obecności Chrystusa Kościół jako wspólnota ustawicznie żyje i wzrasta. Natomiast Msza św. jako Ofiara eucharystyczna, będąca pamiątką śmierci i zmartwychwstania Jezusa, i w której uwiecznia się (uobecnia) Ofiara zbawczej śmierci na Krzyżu, jest szczytem i źródłem całego kultu chrześ-

Co się komu należy, czyli prawo kościelne o sakramentach świętych (3)

gę kapłana składa siebie nieustannie w ofierze Bogu Ojcu, natomiast wiernym zjednoczonym z Nim w Jego ofierze daje się jako pokarm duchowy (kan. 899 § 1). Kościół odwołuje się w celebracji tego misterium do Ostatniej Wieczerzy, w czasie której Chrystus przekazał Apostołom i ich następcom zdolność sprawowania Najświętszej Eucharystii. Dlatego Kościół wskazuje z nacis-

ni – kapłani wypełniają swoje podstawowe zadanie (kan. 904).

Kościół przywiązuje wielkie znaczenie dla uczestniczenia wiernych w celebracji Mszy św. Stąd pilnie poleca duszpasterzom odpowiednio zorganizowanie właściwego porządku odprawiania Eucharystii, aby wszyscy uczestnicy mogli uzyskać z niej jak największe owoce zbawcze, dla których Pan Jezus

Eucharystia – pełnia życia dla członków Kościoła

KS. WIESŁAW WENZ

cijańskiego oraz życia chrześcijanina (kan. 897). Należy wskazać, że Najświętsza Eucharystia wskazuje wprost na jedność Ludu Bożego i jest przyczyną sprawczą tej jedności. Ona bowiem buduje wspólnotę jako Mistyczne Ciało Chrystusa, sprawiając, że pozostałe sakramenty i wszystkie eklesjalne dzieła miłości mają integralny związek z Najświętszą Eucharystią i ku niej są ukierunkowane (KL 47; KK 3,11). Takie postrzeganie Eucharystii wskazuje nie tylko na fakt, że jest ona ofiarą i pokarmem, ale nade wszystko Chrystus daje w Niej siebie i swoją twórczą moc. Dlatego postawa chrześcijan wobec Najświętszej Eucharystii powinna objawiać największy szacunek i cześć, zwłaszcza ilekroć we wspólnocie przystępują czynnie do sprawowania tej najczcigodniejszej Ofiary. Postawa szacunku i czci winna się objawiać w sposobie uczestniczenia we Mszy św., w częstym i pobożnym przyjmowaniu Ciała i Krwi Chrystusa oraz w adoracyjno-pobożnościowym oddawaniu czci na modlitwie. Kościół powinien uczyć wiernych takiej postawy, stąd duszpasterze mają pilny obowiązek pouczenia wiernych o tej powinności, wyjaśniając istotę nauki o Eucharystii (por. kan. 898).

Sprawowanie Eucharystii – troską o źródło życia

Sprawowanie tego najczcigodniejszego sakramentu jest czynnością samego Chrystusa i Kościoła. W niej sam Zbawiciel – obecny substancjalnie pod postaciami chleba i wina – przez posłu-

kiem, że w zgromadzeniu eucharystycznym Lud Boży gromadzi się w jedno pod przewodnictwem swego biskupa lub pozostającego pod jego władzą prezbitera, którzy zawsze działają w osobie Chrystusa. Natomiast wierni czy to duchowni, czy świeccy łączą się wtedy w uczestnictwie, każdy we właściwy sobie sposób, odpowiednio do przyjętych święceń i powierzonych zadań liturgicznych (por. kan. 898 § 2).

Kościółowi zależy na tym, aby wierni nie byli tylko wyłączenie fizycznie obecni na niedzielnej, świątecznej czy też codziennie sprawowanej Eucharystii, ale by w Niej uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie oraz posilali się Ciałem Pańskim. Wierni mają bowiem zawsze dogodną okazję do ofiarowania darów chleba i wina przez posługę kapłana, jak również doświadczając Ofiary Chrystusa mogą uczyć się samych siebie składać Bogu w ofierze (por. KL 48). Chodzi bowiem o czynne i pełne uczestnictwo wiernych w celebracji Eucharystii, dlatego kapłan *bez słusznej i uzasadnionej przyczyny nie powinien odprawiać Ofiary eucharystycznej bez udziału w niej choćby jednego wiernego* (kan. 906). Jednakże Kościół nieustannie postrzega i żyje prawdą, że w tajemnicy Ofiary eucharystycznej dokonuje się ustawiczne dzieło zbawienia i właśnie dlatego zaleca kapłanom codziennie odprawianie Mszy św., nawet gdyby w niej nie uczestniczyli wierni świeccy i osoby konsekrowane. Każda Msza św. jest bowiem czynnością samego Chrystusa i Kościoła, którą sprawując – ważnie wyświęce-

ustanowił Eucharystyczną Ofiarę (kan. 899 § 3). Te racje powinny dominować, kiedy w parafii ustala się porządek Mszy św., tak codzienny jak i świąteczny. Należy wziąć pod uwagę zajęcia wiernych, ich zawodową pracę i inne okoliczności. Duchowny nie może kierować się swoją wygodą, ale zawsze owocnością zbawczego posługiwania we wspólnocie wiernych. Dlatego z godziną sprawowania Najświętszej Eucharystii powinien być skorelowany czas i możliwość skorzystania z sakramentu pokuty.

Kapłan szafarzem Eucharystii

Z tej racji, że Eucharystia jest sprawowaniem i uobecnieniem tajemnicy Wieczernika i Krzyża *in persona* (w osobie) Chrystusa, właściwym szafarzem może być tylko kapłan ważnie wyświęcony (kan. 900 § 1). Władza odprawiania Eucharystii jest udzielana na mocy święceń kapłańskich, dlatego celebrowanie Mszy św. należy do istoty posługiwania kapłańskiego. Kościół, mając na uwadze wyjątkową świętość sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela, wiele razy przypominał naukę o uprawnieniu wyświęconych kapłanów do ważnego i godziwego sprawowania Najświętszej Ofiary. Dlatego każdy wierny, który nie mając święceń kapłańskich usiłuje sprawować ofiarę eucharystyczną, nawet w ukryciu i prywatnie, podlega karze interdaktu lub jeśli jest duchownym (a więc już diakonem) suspensy, które to kary wiążą mocą samego prawa,

Eucharystia – pełnia życia

 Dokończenie

a więc gdy czynność zostanie skutecznie rozpoczęta (por. kan. 1378 § 2 nr 1).

Ważne i godziwe sprawowanie Najświętszej Eucharystii wymaga od kapłana zastosowania się do wydanych przepisów i norm Kościoła, określających samą liturgię i sposób sprawowania Ofiary Chrystusa (kan. 900 § 2). Są one zawarte w Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego, który z kolei stanowi podstawową księgę liturgiczną do sprawowania Eucharystii w Kościele katolickim.

O tym, że dany kapłan jest uprawniony do sprawowania Eucharystii musi się przekonać proboszcz lub wikariusz, dopuszczający nieznanego księdza do Mszy św. odprawianej przy parafialnym ołtarzu. Każdy kapłan upoważniony do celebracji Mszy św. powinien być wyposażony w odpowiedni dokument, wystawiony przez biskupa diecezjalnego bądź przełożonego zakonnego w ciągu ostatniego roku (kan. 903). Jest to konieczne, bowiem zdarza się, że usiłują odprawić Msze św. również kapłani, którym prawo kanoniczne zabrania ich sprawowania, zwłaszcza z racji nałożenia na nich cenzury kościelnych, a więc kary ekskomuniki, interdyktu bądź suspensy zabraniających wykonywania aktów władzy święceń (por. kan. 1331-1333).

Ile Mszy i za kogo można je ofiarować

Kapłan może odprawić Najświętszą Ofiarę jeden raz w ciągu dnia, z wyjątkiem wypadków, w których zgodnie z prawem może sprawować kilka razy lub też koncelebrować z innymi kapłanami w tym samym dniu (kan. 905 § 1). Taką okolicznością może być faktyczny brak kapłanów i wtedy biskup diecezjalny może zezwolić kapłanom dla słusznej przyczyny na *binację* w dni powszednie (na drugą Mszę św.) lub na *trynację* (możliwość odprawienia trzech Mszy św.) w niedziele i święta nakazane, zwłaszcza z racji konieczności duszpasterskiej (kan. 905 § 2). Natomiast kapłanowi samodzielnie nie wolno odprawić dowolnej liczby Mszy św. w tym samym dniu, choćby wierni o to go prosili. Natomiast wyczerpuje znamiona

słusznej przyczyny konieczność odprawienia Mszy św. pogrzebowej jako *binacji*, bądź Mszy św. u ciężko chorego, połączonej z udzieleniem sakramentu chorych.

Przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego precyzują, że kapłan może odprawić Mszę św. za kogokolwiek, zarówno za żywych, jak i za zmarłych (kan. 901). Dlatego określenie za kogo ma być odprawiana Msza św. należy do kapłana, który ją osobiście sprawuje. Można więc nawet publicznie sprawować Mszę św. za niekatolików, jeśli o to proszą członkowie rodziny lub osoby bliskie zmarłemu i – zdaniem biskupa diecezjalnego



– nie zaistnieją okoliczności powodujące obawę zgorzenia. Stąd modlimy się w Eucharystii np. za ofiary katastrof. Natomiast w czasie celebracji Eucharystii nie wolno wymieniać imienia zmarłego niekatolika w modlitwie eucharystycznej, bowiem w tym miejscu polecamy tych, którzy przez chrzest tworzyli Kościół i pozostawali z nim w jedności wiary i sakramentów. Kapłan może również odprawić Mszę św. nawet za publicznych grzeszników, ale by nie powodować zgorzenia i nie prowokować poróżnienia wśród wiernych nie powinien publicznie ogłaszać intencji mszalnej.

Należy także dodać, że kapłanom katolickim jest zabronione koncelebranie Najświętszej Eucharystii z kapłanami lub szafarzami kościołów lub wspólnot kościelnych nie mających pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim (kan. 908). Natomiast już w sprawowa-

niu samej Eucharystii diakonom i osobom świeckim nie wolno wypowiadać tych modlitw, zwłaszcza modlitwy eucharystycznej, lub wykonywać tych czynności, które są zastrzeżone dla posługi kapłana odprawiającego Mszę św. (kan. 907). Nie oznacza to, że Kościół nie zachęca do czynnego uczestnictwa wiernych w sprawowaniu Mszy św. Stąd życzeniem Kościoła jest, aby podczas sprawowania tego najczciwiejszego sakramentu towarzyszyli kapłanowi i pełnili swoje funkcje: diakon, akolita, lektor, kantor i zespół śpiewaczy. Ta potrzeba duszpasterska inspirowa duszpasterzy do pielęgnowania różnych form apostolatu wśród wiernych świeckich, tak znacząco ożywiających celebrację sakramentów we wspólnocie parafialnej.

Sposób przyjmowania i forma udzielania Komunii Świętej

Celebracja Najświętszej Eucharystii prowadzi do Komunii Świętej, w której Chrystus Pan daje nam Siebie jako pokarm na życie wieczne. Dlatego teraz kilka słów o sposobie przyjmowania i formie udzielania Ciała i Krwi Pańskiej. Katolik będący w stanie łaski uświęcającej, a więc bez grzechu śmiertelnego, zachowując godzinny post eucharystyczny, może przyjmować Komunię św. poza Mszą św. lub nawet drugi raz w ciągu tego samego dnia, ilekroć to drugie przyjęcie łączy się integralnie z uczestnictwem we Mszy św. (kan.

917). W określonych sytuacjach można przyjąć Komunię św. pod dwiema postaciami np. w czasie Mszy Wieczerzy Pańskiej lub w czasie innej uroczystej i okolicznościowej celebracji Najświętszej Ofiary. Biskup diecezjalny może dodatkowo wskazać na celebracje, w których kapłani powinni wiernym udzielić Ciała i Krwi Pańskiej.

W Polsce udziela się Komunii św. bezpośrednio do ust przyjmującego, który jest wtedy w postawie klęczącej lub stojącej. Taką formę udzielania zaproponowała Konferencja Episkopatu Polski, pozostawiając jako otwartą możliwość udzielania Komunii św. na rękę, jak to zostało przyjęte przez liczne wspólnoty katolickie na świecie, za ówczesną aprobatą Stolicy Apostolskiej. Obecnie trwa w Polsce dyskusja na temat wprowadzenia drugiej formy udzielania Komunii św. na rękę. Nie jest

to nowa forma, bowiem w Kościele była stosowana do VIII wieku. Chodzi jednak o przygotowanie wiernych do świadomego i godnego korzystania z przyjmowania Ciała Chrystusa na skrzyżowane dłonie, z zachowaniem czci i najwyższego szacunku na Najświętszej Eucharystii. Dlatego wydaje się słuszny postulat, aby z tej formy korzystały osoby bierzmowane i gwarantujące swoją postawą uszanowanie Eucharystii. Udzielający Komunii może odmówić podania Jej na rękę, ilekroć w postawie przyjmującego zauważy brak uszanowania dla Ciała Pańskiego. Przyjmujący Komunię na rękę powinien spożyć Ciała Pańskiego bezpośrednio przed kapłanem i dopiero wtedy może odejść na swoje miejsce w świątyni. Skrzyżowane dłonie (lewa spoczywająca na prawej) są znakiem Męki Zbawiciela i Ofiary złożonej za zbawienie człowieka. Komunię przyjmujemy na lewą dłoń, zaś prawą podajemy do ust. Zgodnie z dekretem Ks. Prymasa w Archidiecezji Warszawskiej Komunię św. na rękę można już będzie przyjmować od Wielkiego Czwartku 2005 roku po spełnieniu kilku warunków: musi być bierzmowany i świadomy godności Eucharystii, odpowiednio dysponowany i mieć ułożone ręce oraz chochać Pana Jezusa.

Zasadniczo Komunii św. udzielają diakoni, kapłani i biskupi jako zwyczajni szafarze. Od 1972 roku, na mocy decyzji Pawła VI, można ustanowić akolitów, a następnie nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, których funkcja ma zawsze charakter zastępczy. Oznacza to, że mogą w niektórych sytuacjach pomagać kapłanom w rozdzielaniu Komunii św., nawet zanosić ją chorym do domów, a niektórzy mogą nawet dokonywać wystawienia i schowania Najświętszego Sakramentu, bez udzielania błogosławieństwa. W wielu diecezjach są już ustanowieni nadzwyczajni szafarze Komunii św. (zasadniczo mężczyźni, spełniający określone szczegółowe wymagania kanoniczne) i godnie wspomagają kapłanów pracujących w ośrodkach parafialnych. Również wiele siostr zakonnych uzyskało pozwolenie od biskupów diecezjalnych na tę formę posługiwania w swoich wspólnotach klasztornych, zwłaszcza we wspólnotach kontemplacyjnych. Z racji Roku Eucharystycznego np. w diecezji tarnowskiej ks. biskup ustanowił nadzwyczajnych szafarzy w każdej parafii, aby zanosili chorym Komunię św. po Mszy św. niedzielnej i świątecznej. Bowiem Eucharystia jest najistotniejszym pokarmem dającym życie wieczne.

KS. WIESŁAW WENZ

U świętego Józefa we Wrocławiu

PIOTR STEFANIAK

Od pięciu z górą stuleci niewielki kościół św. Józefa we Wrocławiu wpisuje się w złożoną historię Śląska, gdzie przynikały się, często skonfliktowane ze sobą żywiły, polski, czeski i niemiecki. W tej zaś świątynce gromadzili się do początku XIX w. na modlitwach polskojęzyczni mieszkańcy Wrocławia, stąd też zwano ją kościołem polskim. Oni też ją wzniesli w latach 1488-1515.

Wybudowany w stylu gotyckim kościół nosił pierwotnie wezwanie św. Wita, legendarnego chłopca, którego mieli żydzi zabić w mordzie rytualnym, by jego krew użyć na macę (była to jedna z licznych nie mających pokrycia w faktach legend rozpowszechnionych w wiekach średnich). W XVII w. ten wciśnięty między dominikańskie świątynie św. Wojciecha i św. Katarzyny kościółek został przebudowany w stylu baroku i 16 maja 1667 r. konsekrował go biskup Franciszek Neander, który zmienił mu patronymium na św. Józefa. W świątyni obok wielkiego ołtarza z fundacji Adama Dobrodzkiego znajdowały się jeszcze ołtarze dedykowane św. Józefowi i św. Annie. W 1717 r. obiekt został ponownie przebudowany, tym razem przez mistrza Benedykta Millera. Prace finansował handlarz win, Piotr Zerst, który wyłożył na to 500 dukatów. Dom Boży służył wiernym aż do czasu pruskiej sekularyzacji klasztorów i dóbr kościelnych zarządzonych w 1810 r. przez władze pruskie. W 1811 r. został zamknięty i założono w nim magazyn. Niszczące mury świątynne w 1909 r. planowano wyburzyć. Jednak ocalały one szczęśli-

wie. Dopiero niszcząca moc jaką rozpełtała II wojna światowa spowodowała, iż wiosną 1945 r. podczas ciężkich sowieckich nalotów na Wrocław wnętrze świątyni zupełnie wygorzało. Zaraz po wojnie wobec zniszczenia kościoła św. Wojciecha i stosunkowo małego uszkodzenia św. Józefa przejął on chwilowo funkcje parafialne. Obecnie, odbudowany w latach 1961-1962 według projektu Jerzego Rzepeckiego kościółek św. Józefa został połączony z kościołem Dominikanów i pełni rolę kaplicy bocznej.

Mało kto wie, że kościół św. Józefa przez stulecia należał do regularnych tercjarek dominikańskich stanowiących bodaj najstarszą w mieście grupę półzakonną (beginacką). Ruch żyjących



wspólnie żeńskich grup beginackich i tercjarskich w średniowieczu, mających wybitnie miejski charakter, gromadził niezależne lub owdowiałe przedstawicielki średniego i niższego stanu mieszczańskiego. Pragnęły one wieść życie na wzór zakonnicek, lecz z uwagi na niski stan majątkowy nie mogły wstąpić

U świętego Józefa we Wrocławiu

 Dokończenie z str. 11

pić do żadnego z formalnych konwentów. Więc zebrawszy się razem prowadziły życie modlitewne, pokutne oraz udzielały się apostołsko: odwiedzały więźniów, chorych, prowadziły niewielkie szkółki dla dziewcząt. Utrzymywały się też z pracy rąk własnych. We Wrocławiu już w XIII w. zaobserwowano tworzenie się takich wspólnot. Aby zagwarantować sobie pozycję prawną i opiekę duszpasterską, jedno z nich, rezydujące przy ul. św. Katarzyny (*Catherngasse*) przekształciły się w regularne tercjarki dominikańskie podległe władzy przeora od św. Wojciecha we Wrocławiu. Podobne zgromadzenia sióstr istniały na Śląsku jeszcze w Świdnicy i Legnicy, a w Polsce były obecne w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Płocku, Gdańsku, Toruniu i Przemysłu.

Niestety, z powodu braku źródeł niewiele możemy powiedzieć o ubranych w białe habity, także welony i szkaplerze dominikankach-tercjarkach żyjących we Wrocławiu od XIII w. Jedyna wzmianka średniowieczna powiada, że w 1284 r. w czasie konfliktu księcia Henryka Probusa z biskupem Tomaszem Piaśt wyrzucił je ze swej siedziby. Powróciły one jednak później do miasta i obok ich domu w XV w. wzniesiono mały kościół św. Wita.

Następna informacja pochodzi dopiero z końca XVIII w. i mówi ona o egzaminie przed obłóczynami postulanki Rozalii Paulin. Wtedy już tercjarki były siostrami, które przyjąwszy odnowę Soboru Trydenckiego, przebywały w ścisłej klauzurze i ich głównym powołaniem było odmawianie pacierzy chórowych (*Officium parvum de B.M.V.*).

W 1810 r. władze pruskie wraz z innymi klasztorami śląskimi zlikwidowały dom tercjarek dominikańskich we Wrocławiu, więc siostry udały się do swych rodzin. Dziś ten, kto mija kościół św. Józefa lub wstępuje do niego na modlitwę, mało wie o ciekawej historii tego miejsca. Także świadomość dziejowa o rzeczywistości, która się dzieła w zaciszu kościółka św. Józefa wśród współczesnych świeckich tercjarek dominikańskich, które dziś są we Wrocławiu zgrupowane we fraternię Trzeciego Zakonu Dominikanów dla Świeckich przy klasztorze Dominikanów oraz *Trzódkę* jest niewielka. Podobnie rzecz się ma z mieszkającymi we Wrocławiu zakonnicami ze Zgromadzenia Sióstr Św. Dominika, które są częścią nurtu tercjarstwa regularnego.

PIOTR STEFANIAK

Myśląc o *Pasji* Mela Gibsona

MIECZYŚLAW PATER

O filmie Mela Gibsona *Pasja* ogłoszono i napisano już bardzo wiele, a przecież nieustannie zajmuje on umysły i intryguje. Już sam ten fakt zaświadcza, że *Pasja* stała się wręcz wydarzeniem wyjątkowym i niezwykłym. Bo jeśli spotkała się z surowymi ocenami i atakami zanim jeszcze zawędrowała na ekrany, oznacza to, że zostało w niej zapisane coś, czego nie można zmieścić w dziele Gibsona traktowanym jedynie jako osiągnięcie z zakresu sztuki filmowej.



Zarówno film jak i gwałtowne jego odrzucenie przez różne środowiska opiniotwórcze zastanawiać musi tym więcej, że przecież *Pasja* Gibsona spotkała się nie tylko z ogromnym zainteresowaniem wielu milionów widzów na świecie, ale także, poza wyjątkami, z ich niezwykłą akceptacją. Znamiennie, że oglądali oni *Pasję* nie tyle jako film, ile jako obraz ukazujący święte Misterium. Na jego kanwie w przedziwny sposób oglądali i odczytywali siebie samych.

W negatywnych wypowiedziach o *Pasji* chodziło i chodzi nie o krytykę dzieła filmowego, lecz o sprzeciw wobec przesłania prawdy, o której Gibson jedynie przypomniał. Samo przesłanie nie było poddawane krytyce wprost, jakby krytycy obawiali się, że to może ich postawić w niekorzystnym świetle w opinii publicznej. Więcej nawet: jakby

sami wobec siebie nie chcieli się przyznać do odrzucenia tego przesłania. Dla tego wypowiedzi o filmie często miały charakter jakby okrężnych dociekań, poruszały bowiem to, co mało istotne i drugorzędne, ale w rzeczywistości chodziło im o to, co najważniejsze, o wymowę religijną filmu. Tak naprawdę, przez krytykę filmu jako dzieła artystycznego, odrzucono zawarte w *Pasji* przesłanie. Przypomina to słowa starca Symeona podczas ofiarowania Pana Jezusa w świątyni: *Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą* (Ł 2,34).

Tylko w takiej perspektywie można i należy postrzegać opinie, że film Gibsona nasycony jest okrucieństwem, że ma wymowę antyżydowską, a nawet, że w swej treści odbiega od przekazu ewangelicznego, że nie jest pewne, czy

np. ręce Pana Jezusa przybijano do krzyża gwoździami w dłoń czy w przegub. Wszystkie te „zarzuty” krążyły daleko wokół idei filmu, kąsały samego twórcę, ale w istocie zawsze godziły w samą ideę, choć, jak się rzekło, nie czynią tego wprost. Ostatecznie proponuje się złożyć film w archiwum, jako dokument z historii sztuki filmowej w ogóle. Sama ta propozycja w sposób aż nadto przejrzysty obnaża niemal wszystkie intencje krytyków.

Przecież idei nie da się uwięzić w archiwum, a przecież ona, idea, jest w filmie najważniejsza.

Tendencyjność wypowiedzi krytyków można ujawnić w sposób bardzo prosty. Gdy głosili z udaniem, czy też autentycznym przerażeniem, że *Pasja* wstrząsa pokazując okrucieństwo, to przecież zalew przemocy i okrutnych



obrazów, wyuzdanych w swej potworności, w coraz nowszych, przerażających postaciach, jest w dzisiejszej kulturze, a raczej pseudokulturze, codziennością, w dodatku usprawiedliwianą rzekomym prawem twórcy do tzw. własnej artystycznej wizji świata. Twórcy *Pasji* odmawia się jednak prawa do jego własnej wizji artystycznej, gdyż nie samo okrucieństwo jest dla Gibsona celem, lecz ukazanie prawdy w rozumieniu ewangelicznym.

Posądzanie *Pasji* o jej wymowę antyżydowską szybko wygasło, gdy sama opinia żydowska nie zdecydowała się „podtrzymać” tego „zarzutu”. Wskazywanie na niezgodność *Pasji*, w całej jej treści z Ewangelią, jest sztuczne i bezpodstawne. *Pasja* bowiem nie jest sprzeczna ani z Ewangelią synoptycznymi, ani z przekazem ewangelicznym św. Jana, ale dopełnia przeciwieństwo w szczególności teksty ewangeliczne na podstawie mistycznych widzeń Katarzyny Emmerich. Same Ewangelie nie są przeciwieństwem scenariuszem filmowym. Zarzut niezgodności z Ewangelią podnoszą – tak można chyba sądzić – nade wszystko ci, którzy nie mogą się dopatrzeć zgodności swego życia z przekazem ewangelicznym i pragną, aby Ewangelia aprobowała każdy ich wybór życiowy, obcy Ewangeli. Krytyka *Pasji* jako filmu miała znaczenie drugorzędne nawet wtedy, gdy w różnych wypowiedziach wysuwała się na plan pierwszy. Trzeba więc postawić sobie pytanie, dlaczego tak jest, dlaczego w krytykach *Pasji* nie dostrzega się tego, co najważniejsze.

Odpowiedzi na to pytanie nie da się znaleźć w samach walorach filmu, czy też w jego prawdziwych lub wydumanych mankamentach, w jego kunszcie, artyzmie lub – jak kto woli – w braku tego artyzmu ani nawet w walorach technicznych, ani w jakichkolwiek in-

nych zaletach czy wadach dostrzeganych w *Pasji* jako filmowym obrazie. *Pasja* Gibsona przyciąga bez wyjątku wszystkich, na pierwszym miejscu dlatego, że przedstawia Mękę Pana Naszego Jezusa Chrystusa, niezależnie od tego, jaki jest stosunek widzów do samego Misterium owej Męki. Sam film w odbiorze widzów schodzi na drugi plan.

Oglądając film, uczestniczą oni – czy chcą tego czy nie – właśnie w Misterium Męki Pańskiej i stają wobec konieczności osobistego ustosunkowania się do niej, do Postaci Pana Jezusa. Bo oglądając Misterium poprzez obraz filmowy, przyglądają się sobie samym, swojemu życiu, odkrywają prawdę o sobie w pełni Bożej prawdy. Na tym polega fenomen filmu, że nie skupia uwagi widzów



na samym sobie, lecz umożliwia im wejście w rzeczywistość, wobec której nie są w stanie być obojętni.

Znamienne, że o opiniach widzów, dostrzegających w *Pasji* Gibsona Święte Misterium, nie można powiedzieć, że są pochlebne, bo to nic by nie znaczyło. One są nacechowane aprobatą, jakże często wdzięcznością, że twórca przez swój obraz tak wiele powiedział o nich samych, a raczej oni sami, dzięki *Pasji*, mogli sobie tak wiele powiedzieć o so-

bie. I jeszcze inaczej: że poprzez film Gibsona, Chrystus potrząsnął nimi, ukazując im prawdę niczym nie zakłajstwowaną, prawdę o nich samych.

Pasji Gibsona nie da się oglądać z pominięciem aspektu wiary, nawet gdy oglądający uważa się za niewierzącego. Jeśli ktoś ogląda ten film poza perspektywą wiary, wówczas, nawet choćby się uważał za wierzącego, po wyjściu z kina musiałby nabrać przekonania, że nie wie, po co go oglądał.

Potwierdzeniem trafności takiego spojrzenia na *Pasję* były wypowiedzi autorów, którzy „bronią” filmu przed atakami, ale czynią to na gruncie jedynie wymogów krytyki filmowej, z pominięciem samej wiary w Jezusa Chrystusa i w Jego zbawczą Misję. Właśnie dlatego ich wywody obrończe najczęściej nie są jasne, ani zrozumiałe.

Tymczasem widzowie oglądają *Pasję*, aby spotkać się z Misterium. Właśnie spotkać a nie oglądać. Oglądają film, ale spotykają Chrystusa kochającego człowieka wszystkich czasów, przynoszącego im ocalenie i nie mogą, nie są w stanie przejść nad tym do porządku dziennego. Film, to jakby Golgota sprzed 2000 lat, na której dokonano się zbawienie świata. I dziś, jak wtedy, towarzyszą Panu Jezusowi w Jego drodze krzyżowej: oprawcy i gapie, wierni i wrogowie, I dziś, jak wtedy, nie brakuje Judaszów, Barabaszów, a także łotrów, nie wyłączając dobrych, choć brzmi to przedziwnie, ale nie na Golgocie... Bo jak dawniej, potęga Bożego Misterium łamie i wyzwala dusze niejednego z łotrów współczesnych. Jak daw-

niej, ci, którzy, wierząc w Niego, umacniają swoją wiarę, chwiejący się w wierze odzyskują równowagę, a ci, którzy całkiem zwątpili, odzyskują nadzieję. Ale ci, którzy już dawno zaszli drogami przez siebie uścielonymi, urągają Mu, przychodzą oglądać tylko *Pasję* nie Misterium, aby mieć powody czynić Mu najwymyślniejsze zarzuty i żądają, aby, jeśli jest Bogiem, zstąpił z krzyża.

I trudno oprzeć się przekonaniu, że ci, którzy w przeróżny sposób kwestionują wartość i znaczenie *Pasji* Gibsona, chcieliby mu przeszkodzić w Zmartwychwstaniu. Daremny to trud i tak bardzo żaloszny.

Czym jest harcerstwo?

KS. SEBASTIAN LIGOROWSKI

Harcerstwo to przede wszystkim wielki ruch ludzi, których łączy wspólna idea zawarta w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Pomimo że ich obecne wersje pochodzą jeszcze sprzed II wojny światowej, to myśli w nich zawarte nic nie straciły na aktualności i najlepiej odzwierciedlają to, czym jest harcerstwo. Służba Bogu i Ojczyźnie, niesienie pomocy bliźnim i w końcu wierność zasadom wyznaczanym przez Prawo Harcerskie to przesłanie, jakie od ponad 90 lat niesie ze sobą harcerstwo, kształtując młodych ludzi w duchu religijności, patriotyzmu i bycia przydatnym ludziom wokół siebie.

Początki skautingu sięgają 1908 roku. Wtedy to brytyjski generał Sir Robert Baden-Powell obmyślił, na podstawie obserwacji zachowań młodzieży w Anglii, Indiach i Afryce Płd., nowy sposób wychowania młodzieży, który niewiele miał wspólnego z tradycyjną, szkolną metodą wychowawczą. Stał się organizatorem pierwszego obozu młodzieżowego na wyspie Brownsea, który zapoczątkował ruch skautowy rozpowszerechniony potem na cały świat przez ludzi zafascynowanych skutkami tej metody. Książka Baden-Powella *Skauting dla chłopców*, szybko dotarła także na ziemię polskie pod zaborami. Dotarła ona także do Lwowa, gdzie w ramach kary za niewykonanie swoich obowiązków, dostała ją do przetłumaczenia młody student Politechniki Lwowskiej, Andrzej Małkowski. Książka tak nim zafascynowała, że w ciągu kilku miesięcy we Lwowie istniały już cztery drużyny skautowe, w tym jedna żeńska. Nie kopiował



Andrzej Małkowski

on jednak wprost wzorców angielskich, gdyż, jak sam twierdził, wiele z nich nie mogło zostać zastosowane w Polsce. Przede wszystkim dodał do skautingu elementy wychowania patriotycznego oraz abstynencję od napojów alkoholowych i tytoniu. Harcerstwo, które zrodziło się w 1911 roku, to, jak określili to sam Małkowski, skauting plus niepodległość.

Harcerstwo to przede wszystkim system wychowawczy, czyli system mający na celu wychowanie młodego człowieka według pewnej metody. Tym systemem jest harcerska metoda wychowawcza, której elementami są zajęcia na świeżym powietrzu, dobroć, wolność uczestnictwa, praca nad sobą, system zastępowy, współzawodnictwo, brak podziału na wychowawców i wychowanków, przeżycie, stopniowanie trudności. Te wszystkie elementy, umiejętnie stosowane przez drużynowego mają doprowadzić do wychowania dziecka w duchu samodzielności i zaradności. Harcerska metoda wychowawcza sprawdziła się w ciągu wielu lat trwania harcerstwa. Postawa harcerzy zarówno w czasie I wojny światowej (wielu spośród żołnierzy Legionów było harcerzami – najślynniejszym był płk Leopold Kula-Lis) jak i w czasie walk o niepodległość (najlepszy przykład stanowią tutaj Lwowskie Orleńskie, ale także ks. Ignacy Skorupka, instruktor harcerski, który szedł do boju na czele harcerzy swojej drużyny).

Harcerstwo sprawdziło się przede wszystkim w okresie międzywojennym przygotowując zastępy młodych ludzi, którzy wierni Idei Harcerskiej nie wahałi się przyznawać do polskości i oddać swego życia na ołtarzu Ojczyzny. Okres międzywojenny to jednak także podziały w harcerstwie. Powołany do



Generał Robert Baden-Powell

życia 1 listopada 1918 roku Związek Harcerstwa Polskiego, połączył organizacje harcerskie trzech zaborów, ale następowały rozłamy na tle stosunków społecznych panujących w Polsce, stosunku do religii, czy w końcu stosunku do władz państwowych po przewrocie majowym w 1926 r. Szybko z ZHP odzieliła się grupa instruktorów związanym z komunistami, która utworzyła Czerwone Harcerstwo. Odłączyły się też organizacje mniejszości narodowych. W samym ZHP nie doszło nigdy do rozpadu, ale silne były animozje pomiędzy instruktorami, o czym świadczyło zakładanie Kręgów Instruktorskich, w tym najbardziej znanych społecznikowskiego Kręgu Instruktorskiego im. Mieczysława Bema (KIMB znany z *Kamieni na szaniec*) czy podążający za francuskim jezuitą o. J. Savinem Krąg Świętego Jerzego, pragnący silniejszego wpływu religii katolickiej na wychowanie harcerzy. Harcerstwo nigdy nie stało się ruchem zupełnie jednolitym i całkowicie połączonym, a późniejsze ingerencje państwa w działalność Związku przynosiły więcej szkody niż pożytku. W czasie II wojny światowej harcerstwo szybko włączyło się w nurt walki z okupantami. Osoby związane z władzami przedwojennego ZHP stworzyły Szare Szeregi, w których podstawą wychowania miała być walka o odzyskanie niepodległości. Oprócz Szarych

Szeregów powstała też druga organizacja, Hufce Polskie, kierowana przez harcmistrza Rzeczypospolitej Mariana Sedlaczka, która stawiała przede wszystkim na wychowanie ideowe, w trosce o dobro młodzieży zagrożonej przez amoralne otoczenie czasu wojny.

Po II wojnie światowej młodzi ludzie zafascynowani postawą bohaterów Kamieni na szaniec tworzyli spontanicznie drużyny harcerskie w całej Polsce. Chociaż Przyrzeczenie i Prawo Harcerski zostało przez władze PKWN zmieniłone już w 1945 roku, to liczba harcerzy pod koniec tego roku osiągnęła 200 tysięcy osób. Władze komunistyczne nie mogły się jednak pogodzić z udziałem przedwojennych instruktorów w wychowaniu młodzieży, nie mogły nawet spokojnie patrzeć na udział we władzach harcerskich tych spośród nich, którzy przed wojną byli uważani za lewicowych. Nowa władza promowała nowych ludzi, którzy wypaczyli Ideę Harcerską, zakazując wychowania religijnego, wprowadzając koedukację do szczebla drużyn, wprowadzając do ZHP elementy wychowania pionierskiego, a w końcu w 1948 roku doprowadzili do likwidacji ZHP i włączenia harcerstwa do Związku Młodzieży Polskiej. I chociaż w 1956 roku reaktywowano na zjeździe w Łodzi ZHP to dalej przedwojenni instruktorzy mieli utrudnioną pracę z młodzieżą. Sam zaś Związek szedł po linii współpracy z władzami komunistycznymi wprowadzając w pewnym okresie obowiązkowość przynależności młodzieży licealnej do Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej. Ten i inne fakty przysłoniły pozytywne inicjatywy programowe w ZHP takie jak pracujący z dziećmi chorymi i upośledzonymi „Nieprzetarty Szlak”, sztab „Wieś”, warszawski eksperyment wędrowniczy czy rozwój specjalności. O ścisłej współpracy władz harcerskich z partią może świadczyć także wypowiedź Leszka Millera, który w czasie obrad Okrągłego Stołu oświadczył wprost, że „harcerstwa partia nie odda”. Od wydarzeń sierpniowych 1980 roku w ZHP zaczęły uaktywniać się środowiska opozycyjne wobec oficjalnych władz Związku. Na bazie tych środowisk utworzono we wrześniu 1980 roku Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM), który postulował powrót do przedwojennych wzorców wychowawczych, do tradycyjnych stopni, sprawności harcerskich, do wychowania religijnego. Jednocześnie wiele środowisk harcerskich zaczęło wprost występować z ZHP, jak np. lubelski Krąg „Zawisza”, z którego utworzono w 1981 r. Harcerski Ruch Liturgiczny, a później

Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. KIHAM zorganizował m.in. Złot 70-lecia harcerstwa w Krakowie w 1981 roku, na którym po raz pierwszy od wielu lat odbyła się oficjalna Msza święta dla harcerzy. Osoby zaangażowane w działalność KIHAM, były także zaangażowane w inną działalność opozycyjną wobec władz komunistycznych. Pomimo tego, że działalność KIHAM-u zakończyła się w 1982 roku, to myśl o harcerstwie według zasad tradycyjnych przetrwała wśród młodych instruktorów. Zaowocowało to pojawieniem się Białej Służby w cz-



Harcerska Służba Polowa – „Zawiszacy” (Powstanie Warszawskie)

sie pielgrzymki papieża Jana Pawła II w 1983 r. i późniejszymi próbami zmiany sytuacji w ZHP. Biała Służba była więc próbą pokazania, że harcerstwo nie jest ruchem Partii, że harcerze nie pokazują się tylko z okazji 1 Maja czy 22 Lipca, lecz pełnią służbę ludziom wtedy gdy jest ona potrzebna. W oparciu o lokalne sztaby Białej Służby powstała później niejawną

organizacja instruktorska Ruch Harcerski, który w 1988 r. przyjął nazwę Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej (RHR). Środowiska późniejszego RHR organizowały obchody 3 maja, 11 listopada, brały udział w pogrzebie ks. Jerzego Popiełuszki. Na każdy przejaw działalności opozycyjnej władze ZHP reagowały wyrzucaniem z organizacji i innymi represjami, łącznie ze wspomaganiami infiltracji środowisk niepokornych przez Służbę Bezpieczeństwa.

Po zmianach 1989 r. we władzach ZHP nadal obowiązywała stara linia programowa, utrzymywano nawet statutowe zapisy o wiodącej roli partii, pomimo tego, że partia ta już nie istniała, część instruktorów zdecydowała się więc na opuszczenie ZHP i założenie dwóch innych organizacji Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i ZHP rok założenia 1918. Oprócz tych dwóch dużych organizacji działało jeszcze kilka mniejszych jak Polska Organizacja Harcerska, Stowarzyszenie Harcerskie i inne. Procesy scaleniowe doprowadziły z kolei do powstania trzech organizacji harcerskich na skalę ogólnokrajową. Są to Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego. Te trzy organizacje reprezentują dziś Ruch Harcerski w Polsce, idąc innymi drogami rozwoju, prezentując inne style wychowawcze, bazując też na innych tradycjach. Jedna organizacja podkreśla otwartość na ludzi wszystkich kultur, wyznań i światopoglądów, inna bazuje na sprawdzonych przedwojennych metodach wychowania harcerskiego, jeszcze inna podkreśla swoje przywiązania do kultury europejskiej jednoczącej się na podstawie jedności chrześcijańskiej, jedności ducha a nie polityki. Wszystkie razem świadczą zaś o potrzebie ciągłego trwania w służbie Bogu, Polsce i bliźnim. ■

Komunikat Metropolitalnego Sądu Duchownego

Metropolitalny Sąd Duchowny we Wrocławiu niniejszym oświadcza, że powstające w ostatnim czasie tzw. kancelarie prawno-kanoniczne podejmują swoją działalność bez wiedzy i aprobaty tegoż Sądu. Są to zatem instytucje całkowicie prywatne, za ich działalność, a także za wysokość pobieranych przez nie opłat z tytułu świadczonych usług i porad prawnych, Metropolitalny Sąd Duchowny nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Równocześnie Metropolitalny Sąd Duchowny informuje, że w jego siedzibie, we Wrocławiu, przy ul. Katedralnej 13, we wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godz. 8.30-15.00, a w soboty 8.30-13.00, można uzyskać – całkowicie bezpłatnie – fachowe informacje w zakresie prawno-kanonicznym.

5 marca 1953 roku, dzień, w którym umarł Josif Wissarionowicz Dżugaszwili – Stalin to wydarzenie uważane za początek końca epoki stalinizmu, jednego z najbardziej zbrodniczych systemów jakie ukształtowały się w XX wieku i jednego z najczarniejszych okresów polskiej historii.

W roku 1953 w związku ze śmiercią Stalina w społeczeństwie polskim nastąpiła godna pożałowania eskalacja kultu Stalina. Uroczyste obchody, publikacje, „dzieła artystyczne”, hasła, zobowiązania i prawie powszechny „szloch” narodowy to wszystko towarzyszyło śmierci budowniczego nowego świata (określenia pojawiające się w tekście dotyczące osoby Stalina pochodzą z oficjalnej długiej listy „spontanicznych” haseł, jakie należało wznosić na akademiach z okazji wszelkiego rodzaju uroczystości). Oczywiście najdrastyczniejszymi „pamiątkami” uświetniającymi osobę Stalina miały stać się: zrealizowana zmiana nazwy Katowice na Stalinogród, warszawski Pałac Kultury i Nauki im. Stalina i niezrealizowany projekt budowy wielkiego pomnika Stalina.

Kult Stalina wysuwał się na czoło propagandy komunizmu, oczywiście szczególnie do roku 1956, a więc nawet po jego śmierci. Trudno ocenić, na ile przywódcy krajów satelickich, w tym i Polski budowali kult Stalina wskutek konieczności, przymuszeni nakazami z Moskwy, na ile uważali, że jest on potrzebny dla zmanipulowania społeczeństw, na ile zaś sami podzielali wiarę w nadnaturalne cechy *ukochanego Wodza*

i *Nauczyciela – Geniusza troski o człowieka*. Prawdopodobnie każdy z tych trzech czynników odgrywał swoją rolę.

Stopniowo kult stawał się hołdem niemalże boskim. *W ogóle ze wszystkich stron widzi się tendencję do wprowadzania kultu Stalina na miejsce kultu Chrystusa. I jeśli dalej ta koszmarna inscenizacja się uda – śmierć Lenina i narodzenie Stalina będą świętowane zamiast Bożego Narodzenia* – ironizowała w swoich dziennikach Maria Dąbrowska. Ogłupienie, którego erupcja nastąpiła właśnie w momencie

radzieckiego; w klasie robotniczej jest miłość do tow. Stalina czy też ojciec, chociaż rodzony nie mógł zrobić dla mnie tyle dobrego, co zrobił dla mnie Stalin. Młodzi aktywiści ZMP zapewniali w związku ze śmiercią Stalina „natchniemy naszą młodzież nieważnością do podżegaczy wojennych, do zdrajców narodu i ich agentur w kraju”. Przedstawiciele nauki twierdzili, że Stalin potrafił skierować badania naukowe na właściwe tory, chroniąc je przed niebezpiecznym wypaczeniem.

Minister Spraw Zagranicznych Sta-

Naród ogłupiony

Polacy w dniu śmierci Stalina

WOJCIECH TRĘBACZ

śmierci *Prometeusza swojej ery* nie tylko przybierało różne formy, ale dotknęło wszystkie środowiska polskiego społeczeństwa.

Popularne i cenione były zobowiązania. Zobowiązywano się do przejechania 100 tys. km samochodem bez napraw, albo do zwiększenia wydajności mlecznej krowy. Tylko w samym Wrocławiu podjęto 12 tys. zobowiązań indywidualnych i grupowych, między innymi robotnik Kasprzak zobowiązał się czytać dzieła Stalina, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Jaworku pow. Ząbkowice Śląskie podjęli zobowiązanie przeprowadzenia wiosennego siewu o 5 dni przed terminem. Propagowano różne mniej lub bardziej idiotyczne hasła *koń polski bierze przykład z konia*

nisław Skrzyszewski, przebywając w Nowym Jorku na sesji ONZ, na wieść o chorobie *Tytana myśli i czynu* notuje to, co stało się typowym bełkotem tamtych czasów *Mobilizacja do większego wysiłku, lepszej pracy, wzmożonej czujności. Odpowiemy jeszcze ściślej skupieniem wokół partii*. Ludzie kultury nie pozostają obojętni.

Julian Tuwim o Stalinie:

*Ludzi wielkich – nic nie uchroni
Przed poezją historii: legendą.*

Wisława Szymborska o Stalinie:

*Niewzruszony drukarski znak
Drżenia ręki mej piszącej nie przekaże
Nie wykrzywi ból łza nie zmaże.*

Adam Ważyk:

*Mądrość Stalina
Rzeka szeroka
W ciężkich turbinach
Przetacza wody.*

Już wcześniej, w 1949 r. z okazji 70. urodzin *koryfeusza wszech nauk* mieliśmy do czynienia z podobnymi przykładami. Z całego kraju napłynęło w sumie 563.340 listów, pocztówek i laurek. Oczywiście duża część była odgórnie sterowana, częściej z adnotacją zgodnie z zarządzeniem *nadsyła listy...*, część była identyczna w treści. Listów wrogich stwierdzono 56, zostały przesłane do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Około 1 200 listów niechlujnych, 193 zawierały prośby i podania, w tym z prośbą o zwolnienie z więzienia. Duża część społeczeństwa swoje postępowanie formowała w sposób jak najbardziej wy wpływający z głębokiego przekonania i zupełnego oszołomienia propagandą komunistyczną.





Nie można zapomnieć o odważnych postawach, które były sprzeczne z lansowanymi wzorcami postępowania. Świadczy o tym zachowanie redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Pismo nigdy nie przyłączyło się do powszechnego kultu Stalina, co władze mimo wszystko tolerowały. Dopiero śmierć Stalina zmieniła sytuację. Redakcja odmówiła opublikowania podsunętego jej panegiriku, zamieszczanego w różnej formie na pierwszej stronie każdego czasopisma wychodzącego w tym czasie w Polsce od „Gazety Cukrowniczej” poprzez „Architekturę” i „Chrońmy przyrodę ojczystą” aż po „Las Polski”. „Tygodnik Powszechny” został zlikwidowany. Podobny los spotkał miesięcznik „Znak” i jezuicki „Przegląd Powszechny”. Pismo zawłaszczyło Stowarzyszenie „Pax”, które zaczęło je wydawać pod tym samym tytułem, z tą samą winietą i kolejną numeracją.

Innym przykładem były napisy na murach, często atakujące komunizm, Stalina i Związek Sowiecki oraz dowcipy takie jak: *Stalina po śmierci nie wypuszczono do nieba, św. Piotr wystął go do piekła. Tam przyjęto go jako długo oczekiwanego gościa honorowego. Tydzień później stanął diabeł przed wrotami do nieba i poprosił św. Piotra jako uciekinier polityczny o azyl.*

Zjawisko kultu geniusza Kaukazu było szokujące z perspektywy historycznej. W społeczeństwie polskim przed II wojną światową silne były nastroje antyrosyjskie, przekształcone później w antyradzieckie oraz nastroje antykomunistyczne. Praktykę komunizmu część społeczeństwa poznała z autopsji i od najgorszej strony. W Polsce pamiętano liczne

gwałty i rabunki dokonywane przez Armię Radziecką w latach 1944-45

Idee komunistyczne w okresie międzywojennym miały nielicznych zwolenników, partia komunistyczna była nielegalna, a jej kandydaci zdobywali jedynie po kilka procent głosów w wyborach parlamentarnych (ich najlepszy wynik to 2,5% w 1928 r.).

Wyrabiane było poczucie jedności słowiańskiej i silne były złudzenia do-

tyczące komunistycznej ideologii. Należy rozumieć, że Polska była uzależniona od Związku Radzieckiego i odcięta w znacznym stopniu od kontaktów z Zachodem.

Jednak ważniejszą przyczyną wydaje się to, co twierdzi Hanna Świdła-Ziemia w swojej pracy *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, twierdząc, że przyczyną podstawową zewnętrznego posłuszeństwa ludzi był stalinowski terror. Jego groza i charakter. Fakt, że każdy mógł znaleźć się w więzieniu lub utracić pracę z wilczym biletem, że był zagrożony w podstawie swej egzystencji, że wiedziano o znikaniu ludzi z ulicy, wyrokach śmierci i skazaniach na wiele lat więzienia, wytwarzał właściwą atmosferę.

System konsekwentnego terroru wystarczy, by skłonić przeciętnego człowieka do zachowania konformistycznego. Przy całej ich różnorodności najbardziej masowe były strategie adaptacyjne, usiłujące odnaleźć kompromis między tym, czego wymagała władza, a tym, co „grało w duszy”.

WOJCIECH TRĘBACZ

Zaproszenie na XXV Pielgrzymkę obrońców życia na Jasną Górę 2 kwietnia (sobota) 2005 roku

Program

9.00 – Słowo wstępne O. Stanisław Jarosz OSPPE – Krajowy Opiekun Ruchu Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego (Aula Papieska)

9.10 – Wystąpienia:

JE ks. bp. Jan Szkoedoń (Kraków): *Eucharystia mocą apostołstwa w obronie życia*

dr inż. Antoni Zięba (Kraków): *Krucjata Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci*

dr Paweł Wosicki (Poznań): *Prawo do życia bez wyjątków*

mgr Ewa Kowalewska (Gdańsk): *Być matką czy walczyć o równość płci*

11.15 – Modlitwa różańcowa – prowadzą Halina i Czesław Chytrowie (Kraków)

12.00 – Msza św. koncelebrzana – przewodniczy JE ks. abp Stanisław Nowak, Metropolita Częstochowski (kaplica Cudownego Obrazu)

Złożenie przyrzeczeń Duchowej Adopcji w czasie Mszy św.

14.30 – Droga Krzyżowa na Wałach Jasnogórskich – prowadzi Ks. Stanisław Maślanka

15.30 – Zakończenie pielgrzymki

Zapraszamy wszystkich obrońców życia

Franciszkanie na Karłowicach

Rozmowa z o. Tobiaszem Piećko OFM, proboszczem parafii św. Antoniego we Wrocławiu

Proszę Ojca Proboszcza najpierw kilka słów o sobie.

- Zostałem wyświęcony na kapłana w Zakonie Braci Mniejszych, zwanych popularnie franciszkanami we Wrocławiu w 1991 r., przez ówczesnego sufragana Archidiecezji Wrocławskiej, biskupa Jana Tyrawę. Od 26 VIII 2000 r., po pracy duszpasterskiej przy klasztorze w Borkach Wielkich koło Częstochowy, pracuję w duszpasterstwie parafialnym w rozległej parafii franciszkańskiej pw. św. Antoniego na wrocławskich Karłowicach.

A jaka jest ta parafia?

- Obejmuje około 15 tys. parafian, zróżnicowanych społecznie i wiekowo, obok wielorodzinnych bloków są również jedno- lub dwurodzinne wille przed- i powojenne, są trzy szpitale o znanej i cenionej renomie, jest rozbudowane szkolnictwo, poczynając od szkół podstawowych poprzez gimnazja aż po szkoły wyższe, bo na terytorium parafii mieszczą się niektóre wydziały uniwersyteckie jak też Wyższa Szkoła Oficerska z wojskowymi blokami rodzin oficerskich. Wśród mieszkańców przeważa inteligencja i inni ludzie pracy.

Co wyróżnia normalne, tradycyjne duszpasterstwo parafialne prowadzone przy kościele św. Antoniego?

- Parafia nasza ma charakterystyczne rysy typowej franciszkańskiej parafii. Przykładem tego są cotygodniowe nabożeństwa Drogi Krzyżowej, jak również nabożeństwo do św. Antoniego, którego kult jest u nas szczególnie żywy. Chcę też zwrócić uwagę na bardzo aktualne nabożeństwa fatimskie z procesją i Różańcem od maja do października każdego roku, W okresie Bożonarodzeniowym, zgodnie z tradycją franciszkańską mamy Szopkę Bożonarodzeniową w całym prezbiterium naszego kościoła.

Jaka jest rola świeckich w życiu parafialnym?

- Świeccy katolicy widoczni są w sposób czynny i aktywny w parafialnych 26 wspólnotach dzieci, młodzieży i dorosłych. Są to: Akademia Umiejętności Wychowania, Grupa „Pogodna Jesień”, Rada Parafialna, Ruch Młodzieży

franciszkańskiej, Katechumenat Młodzieży do Bierzmowania, Duszpasterstwo Akademickie „Antoni”, Eucharystyczny Ruch Młodych, Liturgiczna Służba Ołtarza, Schola Młodzieżowa, Muminki i Paszczaki, Podwórkowe Kółko Różańcowe, Świetlica „Tobiaszki”, Grupa „15” Piesznej Pielgrzymki Wrocławskiej, Krąg Biblijny, Świecka Rodzina Franciszkańska, Biblioteka Parafialna, Parafialne pismo „Nasz Antoni”, Poradnia Rodzinna, Wspólnota AA, Domowe hospicjum „Samarytanin”, Franciszkańskie Duszpasterstwo Małżeństw „Antoni”, Nadzwyczajni Szafarze Komunii św., Wspólnota Krwi Chrystusa, Wspólnota Miłosierdzia Bożego, Żywy Różaniec, Wspólnota Kościół Domowy.

Z innych inicjatyw przyparafialnych wspomnę jeszcze, z myślą o bezrobotnych, kurs poszukiwania pracy, pracownię komputerową, czy Festiwal Muzyki Organowej, a także Krąg Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia.

Wiem, że żywa jest też przyparafialna, bezpośrednia działalność charytatywna.

- Naszym największym dziełem charytatywnym jest ogólnoparafialna kuchnia. Wydaje ona codziennie 400 litrów zupy i po pół chleba dla każdego potrzebującego. Jeśli są jakieś dodatkowe produkty spożywcze, to wtedy jeszcze coś ponadto. Na święta przygotowywane są paczki żywnościowe i wspólna wigilia, np. w ubiegłym roku na takiej wieczery wigilijnej było 540 osób. A wszystko to dlatego, że nasi parafianie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca składają swoje dobrowolne ofiary do puszek na cele charytatywne. Wspomnę jeszcze o świetlicy Profilaktyczno-Wychowawczej „Tobiaszki”. Przychodzi do niej około 60 dzieci i młodzieży, a także 30 opiekunów. Dzieci spotykają się w Domu Katechetycznym, gdzie mają możliwość odrobienia lekcji i otrzymania ciepłego posiłku, a także wspólne obchodzenia świąt, udziału w feriach zimowych wyjazdu na wspólne waka-



cje. Wszystko to dzięki pomocy wolontariuszy, wśród których są, pedagodzy, lekarze i pielęgniarki. Pozwala to też na podjęcie opieki nad obłożnie chorymi z terenu parafii.

A jakie są przynajmniej niektóre plany duszpasterskie Ojca Proboszcza i jego współpracowników?

Chcielibyśmy rozwinąć pracę parafialnej Akcji Katolickiej. Myślę, że dokonają się to na podstawie grupy parafian, którzy bliżej chcą poznać naukę społeczną Kościoła, i według niej kształtować życie społeczne na terenie naszej parafii. Pragniemy także pogłębić, rozwinąć i utrwalić dotychczasowe, wspomniane już przedsięwzięcia, inicjatywy i wspólnoty naszej wielkiej franciszkańskiej, a zarazem ogólnoparafialnej wspólnoty, która jest i niech pozostanie ciągle żywą jedną wspólną rodziną chrześcijańskich rodzin na wrocławskich Karłowicach.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała KATARZYNA WYZGA

Ewangelizują przez muzykę i śpiew

BOŻENA ROJEK

Już św. Augustyn zwrócił uwagę, że muzyka i śpiew są uroczystym językiem Kościoła, a nie tylko sztuką. W jednej ze swoich mów wskazał na najgłębsze podłoże śpiewu: *Kto kocha, ten śpiewa. Do wielbienia Boga śpiewem przywiązywał wielką wagę także św. Paweł, gdy zachęcał adresatów swoich listów: *Napełnijcie się Duchem, przemawiając do siebie w psalmach i hymnach, pieśniach pełnych Ducha, śpiewając i wyśławiając Pana w waszych sercach* (Ef 5,18). *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* przytacza znane już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przysłowie: *Kto dobrze śpiewa, podwójnie się modli. Śpiewanie pieśni religijnych jest więc znakiem radości miłującego Boga serca.**

Liturgia Mszy św. jest mocno związana ze śpiewem i muzyką. Tę szczególną formę modlitwy uznaje się bowiem – jak podaje *Konstytucja o liturgii* – za istotną część uroczystej liturgii. Śpiew warunkuje dobre i właściwe uczestniczenie w Eucharystii. Dzięki pięknu melodii słowo modlitwy nabiera większej wymowy i wszechstronnej oddziaływa na zmysły. Zjednoczenie głosów rodzi jedność serc i umysłów. Podkreśla wspólnotowy charakter liturgii. Dlatego jest rzeczą ważną, aby wierni zebrani w kościele uczestniczyli wspólnie w tej uroczystej w formie rozmowie ze Stwórcą.

Nietrudno zauważyć, że poziom kultury muzycznej w wielu parafiach jest niewystarczający. Nierzadki to obrazek, kiedy organista śpiewa jedynie z grupką rozproszonych w różnych miejscach świątyni wiernych, podczas gdy większość po prostu milczy. Dla kogoś „z ze-

wnątrz” nie jest to z pewnością budujący obraz naszej wiary. Co zatem robić, aby ratować śpiew i muzykę liturgiczną przed całkowitą degradacją? Wyjściem z sytuacji może być np. powołanie we wspólnocie parafialnej scholi, której zadaniem byłoby przygotowanie oprawy liturgicznej na niedzielną Mszę św. Dla wiernych byłaby to duża zachęta do czynnego uczestniczenia w śpiewie i pomoc w głębszym przeżywaniu Eucharystii.

Przed pięciu laty przy Kościele Uniwersyteckim, za czasów ówczesnego proboszcza, ks. Tadeusza Rusnaka, zrodziła się taka właśnie inicjatywa, w wy-

tygodniowe próby muzyczne zaczęło więc przychodzić coraz więcej dzieci z całej parafii (i nie tylko). Dziś widok kilkudziesięciu scholistów – ubranych w gustownie skrojone niebieskie stroje, z białymi wykończeniami wokół szyi i mankietów – śpiewających i grających na przeróżnych instrumentach, robi imponujące wrażenie.

Pani Anna pełni w zespole funkcję kantora. Dyryguje, przygrywa na gitarze lub na instrumentach klawiszowych, dba o to, aby podczas śpiewu głosy harmonizowały ze sobą. Opiekunom leży jednak najbardziej na sercu troska o to, aby inne dzieci i dorośli zebrani w koś-



Fot. Marek Zarzycki

niku której zawiązała się dziecięca schola „Maciejki”. W krótkim czasie opiekę nad gromadką chętnych do śpiewania podczas Mszy św. dzieci przejęli Anna Zamiar (muzyk z wykształcenia i zamiłowania) oraz ks. Leszek Woźny. Początki, jak to zwykle bywa, nie były łatwe. Jeśli jednak robi się coś z pasją i zaangażowaniem, trudności udaje się przezwyciężyć. Tak też było i w tym wypadku. Opiekunom niestraszna była żmudna praca z dziećmi, nieustanne ćwiczenia dykcji, intonacji, emisji głosu, oddechu. Potrafili zachęcić je do wysiłku. Na co-

ciele wspólnie ze scholą przeżywali Eucharystię poprzez ich śpiew i grę na instrumentach. *Śpiewamy przecież dla Pana Boga – mówi ks. Leszek Woźny – Im więcej ludzi śpiewa, tym mniej należy się ich bać.*

Śpiew „Maciejek” otwiera serca i usta zebranych. *Widzę, że kiedy tak pięknie śpiewają na chwałę Pana Boga, swą radością zarażają wszystkich – zauważa ks. Leszek. Dodatkowym elementem aktywizującym, szczególnie najmłodszych parafian, jest klaskanie w dłonie czy obrazowanie*

Bóg człowiek poezja

Św. Paweł napisał, że jeśli Chrystus nie zmartwychwstał to daremna jest nasza wiara (por. 1 Kor 15, 14.17a). Osią egzystencji każdego chrześcijanina jest WIARA w Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Jest to wiara w wielką MIŁOŚĆ Boga do nas, który tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał. I NADZIEJĄ naszą pozostaje to, że każdy kto w niego wierzy, będzie miał życie wieczne (por. J 3,16). Wierzę, bo kocham. Kocham, bo mam nadzieję. Mam nadzieję, bo wierzę.

A.R.P.

Nawrócenie

Mrok ogarnął moją duszę,
została tylko NADZIEJA
Idę w nieznanym kierunku...
Jestem sama.
Siły mnie opuszczają...
Ty coś mnie stworzył dopomóż mi!
Zatrzymałam się na rozstaju dróg.
Którą mam wybrać?
Odpowiedz!
Nic nie mówisz?
Serce mi drży, czuję lęk przed samą sobą.
Tak mi smutno – lecz tęsknię...
I...
Nagle słyszę Twój głos, coś szepcze...
Olśnienie!
WIARA rodzi się we mnie.
Coraz wyraźniej dochodzi Twój głos.
Nawróć się, zapomnij o sobie.
Przebudzenie.
Znalazłam MIŁOŚĆ!
Nie pozwól jej zginąć.

s. Henryka Chumańska CDC

Ewangelizują przez muzykę i śpiew

treści piosenek odpowiednimi gestami, co nawet najbardziej nieśmiały zachęca do włączenia się w tę uroczystą formę modlitwy. Nic więc dziwnego, że Msza św., podczas której śpiewa schola, cieszy się największą frekwencją wiernych.

Każde dziecko, jeśli tylko zechce, może dołączyć do zespołu. Opiekunowie nie przeprowadzają egzaminów sprawdzających predyspozycje muzyczne kandydatów. Selekcja następuje w sposób naturalny. Jedne dzieci przychodzą, inne odchodzą. Skład zespołu ciągle się zmienia. Są jednak dziewczynki, które od samego początku służą Bogu swoim śpiewem. Jedną z nich jest Marta Bomba, gimnazjalistka: *Do dzisiaj pamiętam nasze pierwsze spotkanie – wyznaje. Zorganizował je nasz poprzedni proboszcz. Było wtedy pięć osób. Z tamtego składu zostałam w scholi tylko ja i moja siostra Agnieszka. Gdy pojawiła się pani Ania Zamiar, od razu zaczęło przychodzić więcej osób. Dorota Duda, licealistka, należąca do scholi niewiele krócej, tak wspomina pierwsze próby: Na samym początku myślałam, żeby uciec, ponieważ czułam się trochę nie-swojo. Głównie dlatego, że nie jest to moja parafia. Teraz jestem wdzięczna Bogu, że tak właśnie pokierował moje ścieżki. Jesteśmy tu jak siostry i bracia. „Maciejki” to taki mój drugi dom.*

Oprócz pracy wkładanej w przygotowanie liturgii oraz doskonalenie warsztatu muzycznego (pani Anna prowadzi dodatkowo bezpłatne lekcje gry na flecie i gitarze) opiekunowie dbają także, żeby w ramach letniego i zimowego wypoczynku scholiści mogli spędzić ze sobą kilka czy kilkanaście dni w jakimś atrakcyjnym miejscu w górach lub nad morzem. To umacnia ich więzy koleżeńskie i integruje grupę.

Swój wspólnotowy charakter istnienia przy parafii zaznaczają także po-

zez udział w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę i do Trzebnicy, w wyjazdach pielgrzymkowych do sanktuariów maryjnych, czy podczas jednodniowych spotkań okolicznościowych. Na różne okazje (np. Dzień Babci i Dziadka, Święto Niepodległości) „Maciejki” często przygotowują jakiś program słowno-muzyczny. Uświetniają swoim śpiewem uroczystości parafialne (I Komunia Święta, Sakrament Bierzmowania), co roku prezentują przedstawienia jasełkowe. Na zaproszenie Młodych Par zapewniają oprawę muzyczną ich uroczystości. Schola kilka razy wzięła udział w konkursach i przeglądach piosenki religijnej, m.in. w Łądku Zdroju, w kościele pw. Chrystusa Króla we Wrocławiu i w Kobierzycach, gdzie przed rukiem za swój występ zdobyła I miejsce.

Powołanie scholi w parafii jest inicjatywą ze wszech miar godną naśladowania i rozpowszechnienia. Tego typu wspólnota przykościelna uczy nie tylko śpiewu i gry na instrumentach, ale przede wszystkim pomaga jej członkom odnaleźć swoje miejsce w życiu, zaszczepić w nich trwałe wartości, pogłębić więź z Bogiem i z sobą nawzajem. Scholiści lepiej poznają także liturgię. Zaczynają dostrzegać sens tego, co dzieje się na ołtarzu. Głębiej i piękniej przeżywać to wielkie Spotkanie z Bogiem, jakim jest Eucharystia. Swoim wkładem w ubogacenie liturgii służą całemu Kościołowi, wszak ewangelizują przez piosenkę. Warto więc zadbać, aby we wspólnotach parafialnych pojawiały się podczas Mszy św. różne formy muzycznej animacji, stosownie do potrzeb i wieku wiernych.

BOŻENA ROJEK



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



Rozmowa pod Krzyżem

– Panie Jezu, krzyż Twój ciężki, bolą plecy wychłostane,
spływa krew po skroniach świętych...– Kto Ci zadał taką ranę?



„Chrystus cierpiący”, mal. Jagoda Średniawa
kl. III Szkoły Podstawowej w Żernikach Wr.

– Nie pamiętasz? Dziecko moje! Gdyś kolegę bił (słabszego),
gdy zabrałeś, co nie twoje – wbiłeś cierń do ciała mego.

Kiedy twe niedobre słowa wycisnęły lzy twej mamy,
Gdy kłamałeś wciąż od nowa – krew polatała się z mej rany.

Nie pamiętasz? To Ja byłem, gdy koleżankę wyśmiałeś.
Gdyś rannego ptaka męczył – właśnie wtedy Mnie chłostałeś.

Byś nie umarł za swe winy, Ja przyjąłem śmierć. – ZA CIEBIE!
Dziecko, skarbie Mój jedyny! CHCĘ, BYŚ ZE MNA MÓGŁ BYĆ W NIEBIE!

– Dobry Jezu! Jest mi smutno, że przeze mnie tak cierpiełeś!
Wiem, Z MIŁOŚCI wielkiej ku mnie życie na krzyżu oddałeś.

Wielka wdzięczność, radość wielka w moim sercu rośnie teraz.
Każdej Twojej krwi kropelka cenna dla mnie jest nad wyraz!

Czy mogę coś zrobić, Panie, by Ci POMÓC DŹWIGAĆ KRZYŻ?
Żeby ulżyć Twym cierpieniom, a samemu – pięć się wzwyż?

– Dziecko, MOŻESZ BARDZO WIELE! Nieważne, ile masz lat!
Bądź dla ludzi przyjacielem! – PRZEZ CIEBIE CHCĘ KOCHAĆ ŚWIAT!

– Daj mi, Jezu, dobre oczy! Bym widział potrzebujących!
Nogi silne, abym kroczył do pomocy – wołającym!

Daj mi, proszę, ręce mocne, chętne, do pracy gotowe!
Abym spieszył wciąż z pociechą – włóż w usta życzliwą mowę!

Daj mi, Panie, wielkie serce, bym mocno ukochał ludzi!
Żebym – jako Twój postanieniec – DOBROĆ I MIŁOŚĆ wkrąg budził!

Będę walczył ze złem w sobie! Pragnę przyjąć Twe zbawienie!
W krzyżu – zwycięstwo nad grzechem! W twoich ranach – uzdrowienie!

Maria Żyromska



Drodzy Przyjaciele Okruszka!
Miłość zakrywa wiele grzechów! Ten, kto kocha,
zwycięża w imię Jezusa i ma udział w Jego zmar-
twychwstaniu! Przeżywając Święta Wielkanoc-
ne, CIESZCIE SIĘ! Bo oto śmierć nie ma nad
nami już władzy! W imię Pana Jezusa możemy
ciągle powstawać z naszych upadków! Krzyż uczy
nas miłości, a pusty grób jest znakiem nadziei!
ALLELUJA!

Święty Józef nasz przyjaciel z Nieba



Nieczęsto dzisiaj rodzice nadają to imię swojemu synkowi, a szkoda. Jest to święty najbardziej czczony w Kościele i najpotężniejszy patron po Najświętszej Maryi Pannie. Wielki pomocnik wszystkich, którzy Go wzywają. Na obrazkach zwykle widzimy Józefa ze Świętą Rodziną, w roli Jej troskliwego opiekuna, albo z małym Jezusem na ręku czy z narzędziami ciesielskimi (stolarskimi) w rękach, gdyż to On uczył zwyczajnie Syna Bożego jak pracować w tym zawodzie.

Cichy święty, który nie pozostawił po sobie nauk, a jedynie, a może aż – **PRZYKŁAD** życia zgodnego z wolą Bożą. Jest bardzo bliski Panu Jezusowi i wiele łask duchowych można przez Niego uprosić. Korzystajmy z Jego orędownictwa (wstawiennictwa)! Módlmy się do Niego o pomoc, zwłaszcza za tatusiów, oraz w intencji naszych rodzin! Mając takiego sprzymierzeńca, możemy mieć nadzieję, że sprawy, które mu powierzamy znajdą pomyślnie rozwiązanie.



– Kapłanów i osób zakonnych –
wyprasza im świętość. Jego życie
było ideałem życia zakonnego.

– Robotników i wszystkich ludzi pracy –
tych, którzy w pocie czoła pracują na
utrzymanie swojej rodziny. On wie, ile
muszą włożyć w to wysiłku.

– Rodzin chrześcijańskich
– On był głową i przewodnikiem
Najświętszej Rodziny. Każdy ojciec,
matka i dziecko może u Niego szukać
rady i pomocy.

św. Józef



to opiekun i wzór życia

– Wszystkich, którzy cierpią;
pociesza nieszczęśliwych, jest
nadzieją chorych i patronem
umierających.

– Całego Kościoła
świętego. To On ochronił
Pana Jezusa od przebiegłego
i okrutnego tyrana Heroda, który
jest symbolem wszystkich
nieprzyjaciół Kościoła.

– CIEBIE
i dla MNIE.
w każdej sprawie!

– Wszystkich chłopców
i narzeczonych. To Jemu została
powierzona przez Boga najczystsza
dziewczyna świata. To On może nauczyć,
jak pielęgnować kwiat miłości.



Modlitwa dziecka do świętego JÓZEFA

Święty Józefie!

Opiekuj się mną tak, jak troszczyłeś się o Jezusa! Pomóż mi iść za Twoim przykładem:

Ty umiałeś być posłuszny – pomóż mi słuchać od razu!

Ty wykonywałeś wszystkie prace do końca; pomóż mi wykończyć każdą moją pracę, nawet, gdy nikt tego nie widzi!

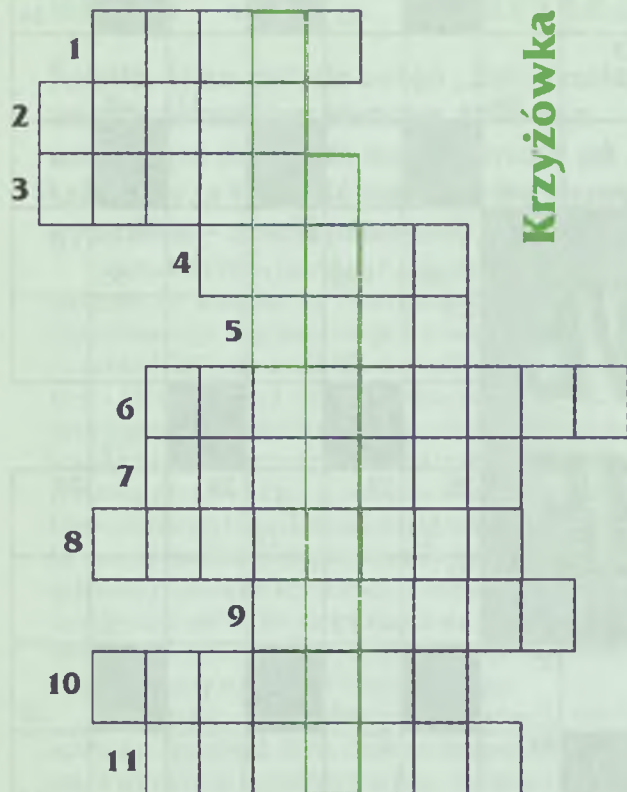
Ty dbałeś o porządek, pomóż mi zachowywać w dobrym stanie moje książki i zeszyty!

Ty byłeś czysty, pomóż mi zachować w czystości mój umysł, moje serce i moje ciało!

Ty ochraniałeś Pana Jezusa i Matkę Bożą, pomóż mi zawsze strzec Ich w mojej duszy

i kochać całym sercem! Amen.





Krzyżówka

Przeskakiwanka



Zaczynając od litery, którą wskazuje strzałka i przeskakując zawsze tę samą ilość liter, odczytasz co usłyszały kobiety w poranek wielkanocny przy grobie.

Gdy odgadniesz znaczenie haseł i wpiszesz je w diagram, dowiesz się kto pierwszy zobaczył Jezusa po zmartwychwstaniu.

1. Przynosimy je do kościoła w ostatnią niedzielę Wielkiego Postu.
2. Np. Floriańska w Krakowie.
3. Burza na morzu.
4. Jedna z cnót Boskich.
5. Szlachetny kamień.
6. Dzień – pamiątka Zmartwychwstania.
7. Na łące i w koszyczku na Wielkanoc.
8. Radosny śpiew wielkanocny.
9. Święta, jakich sobie zyczymy.
10. Ubiór księdza.
11. „Wystrojone” jajko.

Kochani! Dziękujemy wszystkim, którzy do nas napisali! Przesyłamy Wam także serdeczne pozdrowienia! A oto nazwiska nagrodzonych tym razem za udział w naszych zadaniach: za rozwiązanie łamigłówek z numeru 1/2005 – Weronika Sofińska z Milicza oraz za udział w całorocznym konkursie Biblijnym – Marcin Maślankowski ze Żmigrodu, Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą. Piszcie do nas!

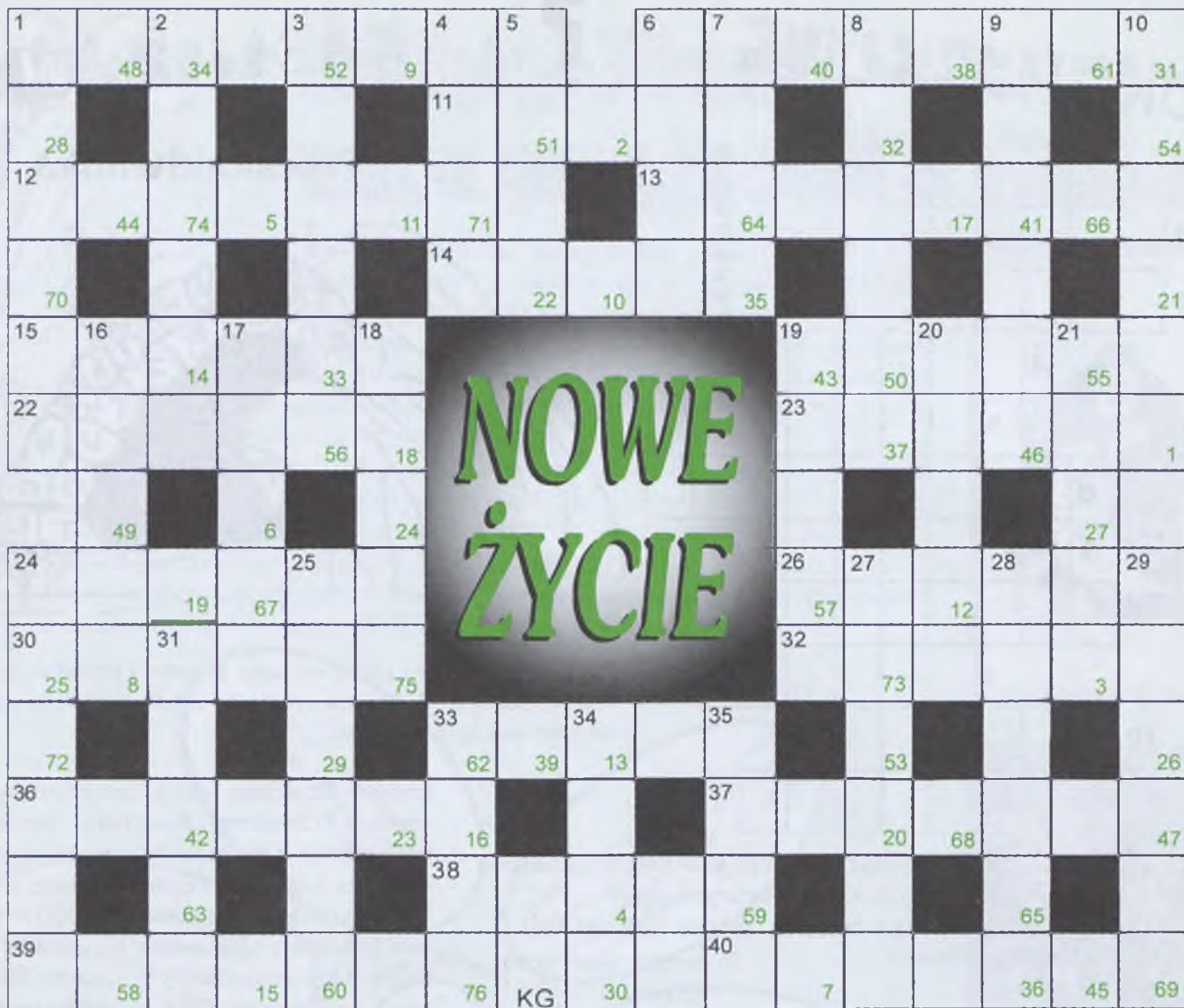
**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**

Całoroczny konkurs biblijny



MAMO, TATO – POMÓŻCIE!

W kolejnych numerach Okruszka prezentujemy ilustracje obrazujące sytuacje opisane w Biblii. Należy odszukać ten opis (podajemy księgę i nr rozdziału), przeczytać go, zatytułować obrazki i własnoręcznie, w kilku zdaniach, opisać zdarzenie. Można też wykonać pracę plastyczną na ten temat lub napisać wiersz i przysłać swoją pracę do redakcji Okruszka. W tym konkursie można brać udział wielokrotnie. Nagrody otrzymają dzieci, które najciekawiej opowiedzą biblijną historię i przyślą najwięcej swoich opisów. Powodzenia!



POZIOMO: 1) miejscowość koło Rymanowa w archidiecezji przemyskiej, sanktuarium maryjne z XVI w., 6) drażnienie niektórych części ciała (zwłaszcza pod pachami i stóp), wywołujące śmiech, 11) pierwszy biskup poznański i do 1000 r. prawdopodobnie jedyny biskup w Polsce (†1012), 12) francuski trapista, misjonarz w Afryce Północnej, duchowy „ojciec” małych braci Jezusa (1858-1916), Charles, 13) imię żeńskie (20 XII), 14) w mitologii greckiej: jeden z gigantów, synów Urana, też pierwiastek chem. o l. at. 22, 15) wzorzec miary, 19) imię męskie, m.in. świętego, patrona Irlandii (17 III), 22) jeden z najwybitniejszych dramaturgów japońskich i organizatorów życia teatralnego w tym kraju (XVIII w.), 23) tłuszcz na ziemiakach, omasta, 24) podrobiony „towar” na wystawie sklepowej, 26) przestrzeń, powierzchnia zajmowana np. przez państwo, 30) papierowa forma do szycia ubrania, 32) francuska forma imienia Klaudiusz, nosił je m.in. kompozytor Debussy, 33) sytuacja bez wyjścia, m.in. w kartach, 36) substancja powodująca stężenie roztworu, 37) ryba dorszowata z Północnego Atlantyku, 38) prosty powóz konny, 39) aktorka grająca role miłosne na scenie lub ekranie, 40) dawniej sklep tytoniowy.

PIONOWO: 1) syn Chebera, ojciec trzech innych synów z pokolenia Asera (1 Krn 7), 2) nowotwór z tkanki śluzowej, występujący głównie w życiu płodowym, 3) syn Pinchasa, jego matka zmarła w czasie porodu (1 Sm 4), 4) część oddawana bóstwu, 5) najdłuższe pasmo gór Ameryki Łacińskiej, 6) miasto-port nad Bałtykiem, 7) biskup krakowski (†1059) lub roślina zielna z rodziny obrazkowatych (jak jama, dół wspan), 8) korń przyuczony do chodzenia klusem, 9) starogrecka galera o trzech rzędach wiosel, 10) rzeka na Pojezierzu ławskim, prawy dopływ Drwęcy, 16) jezioro na Mazurach, koło Mikołajek, 17) kompozytor węgierski, twórca m.in. „Krainy uśmiechu” (1870-1948), 18) skórzany bicz na krótkim trzonku, 19) wsparcie kogoś, 20) sztuczne włosy doczepiane do prawdziwych, 21) port w pld. Szwecji, połączony promem ze Świnoujściem, 24) święta księga mazdaizmu, 25) w sztuce: przedstawienie połowy nagiej postaci, 27) karta niskiej wartości, 28) jedna z głównych tubylczych narodowości Afryki Południowej, 29) pozostałość, ostatek, 31) samica losia, 33) pokój w chacie, 34) dawniej: pierwszeństwo, przywództwo, 35) niegdyś kojarzył małżeństwa.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 76 utworzą hasło – jedną ze zwrotek pieśni wielkanocnej, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 III z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka Wielkanocna z nr 3/2005”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 1/2005. POZIOMO: Lednica, Estonia, nowinka, dowódca, dostawa, rolmops, Adama, osada, córka, zięba, barwa, zator, rabacja, cyjanki, Zabulon, ikebana, Eskimos, radiant. PIONOWO: Lidia, dawka, Indra, Coco, awal, Endo, skop, Tasso, niala, agawa, dwója, Maków, suita, Dębno, iicie, ryjek, Arnim, Zabad, Tyłza, Renat, Akko, bies, czar, Jana. HASŁO: RADUJ SIĘ WIELCE, CÓRO SYJONU, OTO KRÓL TWÓJ IDZIE DO CIEBIE SPRAWIEDLIWY I ZWYCIĘSKI (Zach 9, 9). Nagrody wylosowali: **Barbara Mielniczuk** (Świętoszów), **Zofia Zawadzka** (Poznań), **Bartosz Rys** (Wrocław), **Ks. Zbigniew Wichrowicz** (Duszniki Zdrój), **Beata Filas** (Puszczkowo). Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.



Czy św. Łukasz czytał Homera?

Światło, które zabłysło owego „dnia trzeciego” nie było zwyczajnym blaskiem, które daje wschodzące słońce. To nie był poranek jak każdy inny, a tę inność nadawało mu niezwykle wydarzenie – zmartwychwstanie Jezusa.

Nakładem Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej ukazała się książka ks. Mariusza Rosika pt. „Światło dnia trzeciego. Biblijne relacje o otwartym grobie i chrystofaniach”. Tytuł, a właściwie podtytuł, nie oddaje całej treści książki, gdyż sugeruje skupienie się jedynie na perykopach biblijnych dotyczących zmartwychwstania Jezusa z Nazaretu oraz Jego ukazywania się tuż po powstaniu z martwych. Jakkolwiek to właśnie te teksty biblijne stanowią trzon książki, to jednak autor – dając próbkę swojej bardzo rozległej wiedzy biblijnej – rozważa je w bardzo szerokim kontekście. Dzięki temu czytelnik ma możliwość nie tylko zapoznania się z interpretacją wybranych perykop, ale przede wszystkim poszerzenia swojej wiedzy na temat Pisma świętego.

Omawiając ostatnie wiersze Ewangelii św. Marka autor zasugerował, iż na znak pustego grobu Ewangelista, a właściwie bohaterowie Jego Ewangelii, reagowali na cztery różne sposoby: lękiem, ekstazą, milczeniem lub ucieczką. Ta teza stała się furtką do rozważenia innych fragmentów dzieła markowego dotyczących podobnych zachowań. I tak możemy przyjrzeć się z bliska perykopom o: uciszeniu burzy, uwolnieniu opętanego, kobiecie cierpiącej na krwotok, wskrzeszeniu córki Jaira, Jezusie kroczącym po jeziorze, uzdrowieniu epileptyka oraz tym fragmentom, które wyraźnie zapowiadają śmierć Jezusa. Przy czym każde z tych rozważań stanowi wnikliwie wyjaśnienie omawianego tekstu.

Podobnie rzecz się ma, gdy dochodzimy do przedstawienia poranka wielkanocnego autorstwa św. Mateusza. Tutaj w związku z blaskiem Chrystusa powstającego z grobu, który ma walor symboliczny zatrzymujemy się na dłużej przy symbolice światła, poczynając od światłości jako pierwszego dzieła Boga stwarzającego poprzez inne księgi Starego Testamentu aż do tekstów zawartych w Nowym Przymierzu, gdzie treść zawarta w symbolu światła jest znacznie szersza. Te rozważania składają się w jedną całość i każą wysunąć tezę, że Ewangelista świadomie wykorzystał ów symbol, wykorzystując świt jako moment przewycięzania ciemności oraz chwilę potężnych interwencji Bożych.

Rozważając perykopy o zmartwychwstaniu Jezusa nie mogło zabraknąć zapisu św. Łukasza, rehabilitując kobiety, właśnie je wezwał na świadków pustego grobu. W ówczesnym kontekście kulturowym od razu skazywał siebie i swoje dzieło na porażkę. Tutaj poznajemy przy okazji zwyczaj pogrzebowe obowiązujące w Palestynie I wieku i dowiadujemy się jaki był cel wędrowki kobiet do grobu zaraz po szabacie. Dlaczego kobiety „zmieszały się” („miały wątpliwości”, „były niepewne”) widząc Aniołów, którzy zapewniali je o powstaniu z martwych Jezusa? Tego wszystkiego dowiemy się czytając książkę.

Autor przedstawiając losy uczniów wędrujących lub, jak niektórzy wolą, uciekających do Emaus porównał je z dziełami Homera – Iliadą i Odyseją. W sposób bardzo przekonujący udowadnia, że można przypuszczać, iż św. Łukasz opierał się na pewnych wzorcach literatury greckiej. Czy czytał zatem Homera?

Jednym z ostatnich rozdziałów jest omówienie relacji św. Jana. Dowiadujemy się, dlaczego tak ważny jest fakt, iż grób Jezusa znajdował się w ogrodzie, dlaczego Maria Magdalena stała się wiarygodnym świadkiem powstania z martwych, dlaczego chusta odnaleziona w pustym grobie nie leżała razem z płótnami, lecz osobno?

Te i wiele innych ciekawych faktów można poznać sięgając po książkę „Światło dnia trzeciego”. Biorąc pod uwagę przeżywany czas Przygotowania Paschalnego warto polecić ją wszystkim, którzy pragną dobrze przygotować się do owocnego przeżycia poranka wielkanocnego. Książka może stać się inspiracją dla duszpasterzy, kaznodziejów, katechetów i wszystkich, którzy wierzą w Jezusa, gdyż prowadzi czytelnika do osobistego spotkania z Tym, który „za nas umarł i zmartwychwstał”.

KS. RAFAŁ KOWALSKI

ŚWIATŁO DNIA TRZECIEGO



KS. MARIUSZ ROSIK

*Śpiewajcie Panu pieśń nową,
śpiewajcie Panu, wszystkie krainy!
Śpiewajcie Panu, błogostawcie Jego imię,
z dnia na dzień głoście Jego zbawienie!*

(Ps. 96,1-2)

